Nr 110. Kraków, Sroda 21 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

„Drobna praca" niemiecka.

(„Deutsche Kleinarbeit").

Wiedeń, 19 kwietnia.

Faktem więc jest, iż Niemcy wzięli się do swej „drobnej pracy" („Kleinarbeit") w Galicyi, a co ona znaczy, to łatwo można poznać z działalności tak zwanych »niemieckich towarzystw ochronnych« (»Schutzvereine«) i jakim też jest „Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi". Ta „drobna praca niemieckich towarzystw ochronnych" (czytaj: towarzystw germanizacyjnych owianych duchem hakaty) dokonała już na kresach słowiańskich wielkich spustoszeń narodowych. Jest to mrówcza praca, dla której nasze »szerokie natury« nie wiele posiadają zrozumienia, która jest tem niebezpieczniejszą, iż działa niepostrzeżenie w cichości, przez nas lekceważona i wskutek tego odporu należytego nieznajdując. Przyznać też trzeba Niemcom, że umieją pracować wytrwale, i że tego właśnie należy nam się uczyć od nich.

Rozmaite »Bundvereine«, »Markvereine«, »Schutzvereine«, „Schulvereine", »Wehrschutzvereine«, „Volksvereine". „Heimstättenvereine", i t. d. zorganizowane są w związku »Deutscher Schutzvereinstag« a każde z tych towarzystw posiada własny zakres działania samorządny, wszystkie zaś wspierają się nawzajem, a centralna kasa związkowa słabszym organizacyom nie żałuje pieniędzy.

Organizacya tych towarzystw polega głównie na zakładaniu kół miejscowych, co daje towarzystwom możność do szerzenia się i do skutecznego działania zapomocą ludzi, znających dokładnie stosunki miejscowe.

Zakres działania tych organizacyi bywa dość rozległy. Obejmuje on zwykle »kulturalne i gospodarcze interesy« a pod tem hasłem strzeże się interesów narodowych w każdym kierunku, co znaczy szerzy się germanizacyę, a szerzy się ją mrówczą, wytrwałą pracą, i wszelkiemi sposobami. Organizacye te urządzają zgromadzenia, odczyty, uroczystości; wyszukują dla Niemców posady; budują niemieckie szkoły, »domy niemieckie« urządzają niemieckie ochronki i ogródki dziecięce, udzielają zasiłków pieniężnych nauczycielom, kupują ziemię i osadzają na niej niemieckich gospodarzy, utrzymują wędrownych nauczycieli, którzy są agitatorami wszechniemieckiej myśli, zasilają szkoły rzemieślnicze, osadzają niemieckich adwokatów i lekarzy dając im na początku zapomogi pieniężne i t. d. Oczywista rzecz, że na to wszystko trzeba pieniędzy i to nie mało. Pod tym względem zarządy towarzystw są bardzo czynne, a przyznać trzeba, iż istnieje też pod tym względem wielka ofiarność ze strony niemieckiej powszechności. Wszędzie, przy każdej sposobności, na zgromadzeniach, uroczystościach, wycieczkach, przy szklance a nawet na prywatnych domowych zebraniach. Każde towarzystwo posiada swoje karty korespondencyjne obrazkowe i marki do nalepiania na listy tak zwane „Wehrmarken", które w ogromnych ilościach rozsprzedają się w każdej niemal niemieckiej lub podniemczonej miejscowości i przy każdej sposobności. Te karty i marki są bardzo wielorakie i gustownie wykonane, niektóre nawet wprost artystycznie to też publiczność chętnie je kupuje. Cena ich wynosi zwykle 2 h, lecz nie brak też marek ho 5, 10, 25 halerzy, a nawet po koronie. Sprzedają je nietylko w lokalach towarzystw, lecz także po księgarniach i po trafikach w kolekcyach wszystkich istniejących kart korespondencyjnych i marek, tworzących ogromne zbiory. Jedno bowiem i to samo towarzystwo puszcza w obieg po kilka rodzajów takich kart i marek.

Miałem sposobność przeglądać w jednej trafice wiedeńskiej tego rodzaju zbiór kart i marek ochronnych. Zajęło mi to godzinę czasu, w tym czasie zaś sprzedała trafikantka tych marek najmniej za 10 koron! Jedna trafika na Ringu w przeciągu godziny!

Oczywiście znajdują się w tym zbiorze także karty korespondencyjne obrazkowe i marki »Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi« a popyt na nie jest tak wielki, iż karty korespondencyjne, których trafika posiadała znaczny zapas, wysprzedane zostały w krótkim czasie zupełnie, a w innym lokalu, gdzie chciałem ją nabyć, równie ani jednej nie było już na składzie!

Galicyjski »Związek« niemiecki rozpoczyna więc na dobre swą »drobną pracę« w naszym kraju. Jakiego ona jest rodzaju, o tem może nam dać wyobrażenie korespondencya z Wilamowic zamieszczona w ostatnim numerze w rubryce »Aus Deutschgalizien« w »Deutsches Volksblat für Galizien«.

Miasteczko Wilamowice posiada wprawdzie ludność pochodzenia niemieckiego, która atoli jest życzliwą dla kraju i czuje się, bytując na ziemi polskiej, od wieków polską. Z Wilamowic pochodzi arcybiskup lwowski X. Dr Bilczewski i stąd też wyszło dużo pożytecznych członków polskiego społeczeństwa rozmaitego zawodu. Wilamowiczanie używają wprawdzie żargonu niemieckiego, bardzo zepsutego, w pożyciu domowem, pomiędzy sobą, lecz na zewnątrz posługują się wszędzie i znoszą językiem polskim. W miejskiej szkole ustanowiła też rada gminna polski język wykładowy, w czem dopiero przed kilkoma laty zrobił wyłom »słynny« inspektor szkolny Pelikan z Biały, zaprowadzając w wilamowickiej szkole wbrew woli miejscowej rady gminnej częściowo język niemiecki jako wykładowy. Wskutek tego młodsza generacya wilamowicka umie już po niemiecku, gdyż starsi Wilamowiczanie znali tylko swój żargon. Tym sposobem pod »polskiemi rządami« w Galicyi stworzono podstawę dla wichrzeń hakatystycznych z pobliskiego Galcnowa, Lipnika i Białej, a dziś systymatycznie bierze się tam do pracy galicyjski »Bund«.

Oto co pisze wilamowicki korespondent »Volksblattu«: »Z dumą można spoglądać na to stare a czcigodne niemieckie miasteczko — nazywa on je Wihelmsau — które powinno stać się dla nas wzorem rdzennie niemieckiego miasteczka i stać się dla nas przywódzcą w sprawiedliwej walce o naszą narodowość — (Volkstum), o nasze prawa i byt gospodarczy, w walce, do której nas zmuszono, gdyż po pierwsze jest Wilhelmsau jedynie czysto niemieckiem miastem w Galicyi, a powtóre jest ono osadą niemiecką o więcej niż 450 lat starszą, aniżeli inne niemieckie gminy (z wyjątkiem Kunzendorfu — ma to znaczyć: Lipnika — i Białej) w Galicyi. »Wilhelmsauerzy« (Wilamowiczanie) posiadają do takiego kierownictwa wszelkie zdolności: wielu znajduje się pomiędzy nimi wysoce wykształconych mężów i wielu z nich znajduje się po za obrębem miejscowości rodzinnej. Gdyby ci mężowie użyli swoich duchowych zdolności i swego wpływu dla dobra ludu, z którego pochodzą i dla dobra swej rodzinnej miejscowości, zamiast służyć polszczyźnie, to wkrótce stałoby się Wilhelmsau wzorowem niemieckiem miasteczkiem. Spodziewamy się, że się tak stanie! Na razie pilną jest koniecznością utworzyć tu niemieckie towarzystwo miejscowe, koło miejscowe Związku chrześciańskich Niemców. Do założenia takiego towarzystwa przyczynią się niezawodnie rodacy nasi z Alzen (Halcnów), Kunzendorfu (Lipnika) i z Białej czynem i radą. Stowarzyszenie miejscowe musi skupić wszystkich szczerze niemieckich mężczyzn i wszystkie niemieckie kobiety, musi posiadać salę dla zgromadzeń, może nią być większy pokój w domu prywatnym — gdzie odbywałyby się narady i towarzyskie zebrania. Można tu ćwiczyć się w śpiewaniu pieśni niemieckich, odczytywać niemieckie książki i czasopisma.

»Zadaniem stowarzyszenia miejscowego i każdego jego członka byłoby budzić miłość dla niemieckiego języka ojczystego i pielęgnować go wogóle. Trzeba uczyć niemieckich modlitw i niemieckich pieśni kościelnych, a każdy Niemiec i Niemka powinni posiadać niemiecką książkę do nabożeństwa. Dziewczęta i chłopcy, którzy chcą się uczyć jakiego rzemiosła, również powinni być zgłaszani do stowarzyszenia miejscowego, które znów musi postarać się dla nich o naukę u niemieckich majstrów w Bielsku lub Białej; to samo dziać się powinno z młodzieżą, która chce iść na służbę. Ci zaś, którzy pragną wyższego wykształcenia, powinni pobierać naukę w miastach niemieckich. Przecież nauka niemiecka góruje w świecie, a polska po największej części jest tylko jej tłumaczeniem lub naśladownictwem. W każdym niemieckim domu powinien znajdować się niemiecki kalendarz »Związku« — tu podaje praktyczny korespondent najdokładniejszy adres wydawnictwa — jak wogóle w niemieckim domu znajdować się mogą tylko niemieckie książki, niemieckie sentencye ścienne (Wandsprüche), niemieckie czasopisma, a język niemiecki powinien być używany w rozmowie, w modlitwie i w śpiewie. Po za obrębem stowarzyszenia należy pracować wszelkimi środkami, by na czele gminy stanęli najzdolniejsi i najlepsi niemieccy mężowie, których rzeczą będzie dalej przy pomocy miejscowego stowarzyszenia zniemczyć szkołę, — p. Pelikan nie dość ją jeszcze zniemczył! — lub też założyć niemiecką szkołę, do czego niemieckie stowarzyszenie szkolne w Wiedniu chętnie dopomoże. Na kierowniczkę ogródka dziecięcego trzeba powołać Niemkę, a obowiązkiem **rady miejskiej będzie zaprowadzić język niemiecki także w urzędowaniu«.**

Tak brzmi owa korespondencya. Komentarze tu chyba zbyteczne. Wilamowic jednakże chronić nam należy wszelkimi środkami przed inwazyą wszechniemiecką. Wszak mamy »Straż Polską«, która przedewszystkiem nad tem czuwać powinna. Należałoby conajmniej bez zwłoki utworzyć tam miejscowe koło »Straży Polskiej« zanim jeszcze »Związek« niemiecki tam swoją ustanowi filię. Tylko bowiem pracą równie usilną możemy odnieść zwycięstwo nad niemiecką »drobną pracą«, która podobnie jak praca korali tworzy niemieckie wyspy a nawet kontynenty w morzu słowiańskiem.

Brzeszcz.

Ukraińcy o wyroku.

Jakkolwiek trudno było się łudzić co do stanowiska, jakie zajmie w sprawie Siczyńskiego nacyonalistyczna prasa ukraińska, niemniej trudno oprzeć się uczuciu wstrętu, gdy się czyta ów stek fałszów i nikczemnej perfidyi, z jaką omawia wyrok lwowski ukraińskie »Diło«. Zdawało się, że werdykt sędziów przysięgłych, którzy osądzając potworny czyn Siczyńskiego tak, jak na to zasługiwał, jednocześnie uchwalili prosić cesarza o ułaskawienie mordercy — zamknie usta ukraińskim oszczercom. Ukraińcy wiedzą chyba dobrze, że taka prośba nie może być pozostawioną bez uwzględnienia; że w ten sposób samo społeczeństwo polskie przez usta 12 przysięgłych usunęło szubienicę z przed oczu młodego mordercy. To nie przeszkadza jednak wcale, że i dziś świadomie kłamią, jakoby Polakom chodziło o »zemstę nad przeciwnikiem politycznym«, o szubienicę (!) dla Siczyńskiego!

»I znów — pisze z patosem »Diło« — z woli polskich sędziów przysięgłych padło straszne słowo: »na śmierć przez powieszenie« i nad krajem naszym zawisła czarna cień szubienicy (!), którą przedstawiciele społeczeństwa polskiego przygotowali dla **jednego z najlepszych (!) synów naszego narodu.** W ciągu trzech dni stał on przed nimi, trzy dni oglądali oni jego szczere, chłopięce oblicze, trzy dni unosił się przed nimi obraz jego czystej (!), wysoce inteligentnej i wysoce etycznej (!!) istoty, wytworzony z jego własnych, absolutnie szczerych słów i ze słów — tych wszystkich, którzy składali świadectwo o nim i o jego czynie...

»Takim — pisze dalej »Diło« — stał on przed nimi (sędziami). I gdyby byli oni ludźmi, gdyby ich ludzkich uczuć nie zagłuszały (!) polityczne (!) namiętności, polityczne porachunki (!) nie mogliby posłać takiego człowieka na szubienicę (!). Ale oni byli przedewszystkiem jego politycznymi przeciwnikami (!) reprezentantami społeczeństwa polskiego, które poruczyło im sąd nad zabójcą przedstawiciela polskiej władzy państwowej na ziemi ukraińskiej (!). Tak więc był to nie sąd ludzi nad człowiekiem, lecz tylko polityczni przeciwnicy, korzystając z przepisów prawa, rozprawili się (!) z swym politycznym przeciwnikiem (!).

Po tej apoteozie »jednego z najlepszych synów narodu ruskiego« i bezczelnych insynuacyach pod adresem sędziów przysięgłych »Diło« z wstrętną perfidyą omawia jednogłośną uchwałę ławy sędziów przysięgłych o przedstawieniu skazanego do łaski monarszej.

»Wydawszy jednogłośny wyrok śmierci, pisze organ ukraiński, ława przysięgłych dodała doń jednogłośną prośbę, żeby sąd przedstawił skazańca do łaski monarszej. Czy rzeczywiście sądzą oni, że w ten sposób zmyją z siebie winę śmierci (!?) Siczyńskiego? Przecież sami mieli możność zadecydować o jego życiu. Skoro jednak zadecydowali o jego śmierci, to widocznie pragną (!) jego śmierci, a tą prośbą chcą tylko zrzucić z siebie odpowiedzialność (?) za śmierć Siczyńskiego i ogłosić przed światem swą wspaniałomyślność, stworzyć dla siebie nowy polityczny kapitał (?). Jest to tem charakterystyczniejsze, iż główne podstawy polskiej polityki narodowej zawsze polegały na tem, że w stosunki polsko-ukraińskie nie powinien mieszać się nikt trzeci, nie powinien mieszać się Wiedeń. Ale żądza śmierci (!) dla zabójcy przedstawiciela polskiej władzy państwowej tak ich (Polaków) opanowała, że wobec niej musiały ustąpić motywy polskiej polityki narodowej. Choć mieli możność sami zadecydować o życiu Siczyńskiego, oddali tę decyzyę Wiedniowi. Czy chcieli w ten sposób stwierdzić, że naród nasz może od nich oczekiwać tylko wyroku śmierci (!) na jego narodowy rozwój (!!), że od tego wyroku może go tylko wyratować austryacka władza państwowa?

»Naród nasz — oświadcza dalej »Diło« — zanadto dobrze zna swoich »braci«, zbyt wiele »wspaniałomyślności« doznał od nich, żeby nie ocenił, jak należy, tego nowego aktu »wspaniałomyślności«. Jak Piłat wydawszy Chrystusa (sic!) na śmierć, umył ręce, jak Judasz, pocałowawszy Chrystusa, sprzedał go wrogom, tak (!) i oni skazawszy Siczyńskie-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

64)

— Co będzie myślała, jeśli złe już się stało i jeżeli za chwilę znajdę w parku trupa tej kobiety. Po długiem błądzeniu powróciła znów na to samo miejsce, z którego wyszła i znalazła się znów przed domem. Wszystkie okna były ciemne, najlżejszy gwar nie dochodził ze środka. Pustka ta i cisza wydały jej się dziwnie złowrogie. Weszła po kilku schodkach na werandę i próbowała otworzyć drzwi wchodowe, były zamknięte; przeszła do innych, obeszła dom naokoło i próbowała wejść od tyłu, zawsze bezskutecznie. Naraz zdało się jej, że słyszy jakiś szelest, pochodzący z wnętrza domu. Wspięła się na palcach i przyłożyła twarz do szyby, nie dojrzała jednak nic prócz ciemności. Zaczęła stukać w szybę i to jednak nic nie pomogło. Powróciła wtedy do parku i zebrawszy myśli, przypomniała sobie, że służąca mówiła jej o japońskim kiosku, który znajdować się miał nad rzeką, postanowiła go więc odszukać. Na zegarze wioskowego kościoła wybiła właśnie godzina dziewiąta. Księżyc wyszedł z za chmur i rzucał tajemnicze blaski na milczący budynek i kołysane z lekkim szumem drzewa.

Zdaleka dochodziły zmieszane gwary, prawdopodobnie głosy mieszkańców, spieszących na zabawę publiczną, za to w okolicach willi nie było żywego ducha.

Gdyby nie troska o Martę, pani Chauwain uległaby niezawodnie naturalnemu w takiem położeniu zdenerwowaniu, ale miłość macierzyńska przemogła uczucie strachu. Czuła, że nie może odejść ztąd, nie zdobywszy wpierw pewności, co się stało z panią d'Apremont i udała się po raz trzeci na jej poszukiwanie. W chwili, gdy odchodziła od domu i nikła w głębi alei, cień jakiś przesunął się na szybie pustego domu.

Była to sylwetka mężczyzny, poruszającego się tak ostrożnie i cicho, że można go było wziąść za bezcielesne zjawisko. Zbliżył się on do okna, przy którem stała przed chwilą pani Chauwain i odemknął je tak spokojnie, jakby miał zamiar przewietrzyć pokój. Stał przez chwilę wpatrując się w ciemność, a przekonawszy się, że nikt go widzieć nie może, zamknął okno i ukazał się po chwili w tylnych drwiach willi. Drzwi te służba zostawiła odemknięte, a jeżeli pani Chauwain pukała do nich przed chwilą napróżno, to dlatego, że człowiek, który wychodził teraz przez nie, zamknął je był od wewnątrz. Był to oczywiście były bankier Cornudet, a właściwie Lupar, dawny przyjaciel pani de Waranwille. Okoliczności sprzyjały mu dziś wyjątkowo i upragniona szkatułka znalazła się już w jego ręku. Mógł się zresztą prawie nie ukrywać, bo zrzuciwszy z siebie czarną perukę i faworyty, których używał zwykle, mógł być wzięty za kogoś ze służby pani d'Apremont, dzięki odpowiedniemu przebraniu. Zachowywał się jednak z całą ostrożnością, trzymając się wciąż pod murem i unikając miejsc oświetlonych księżycem. Dostał się tak do ogrodzenia oddzielającego dwa ogrody i z westchnieniem ulgi, skierował się w stronę domu.

Na szczęście dla niego, była to godzina kolacyi, goście więc zgromadzeni byli w jadalnym pokoju a służba zajęta. Nie spotkał nikogo na schodach i korytarzu i dotarł bez przeszkody do swego pokoju. Tam dopiero odetchnął, ocierając machinalnie perlisty pot, który mu wystąpił na czoło. Zasłonił starannie okno firanką, a zapaliwszy lampę, postawił na stole drogocenną skrzyneczkę. Wtedy dopiero dostrzegł list na wierzchu, zaadresowany do Marty. Otworzył go bez wahania. Przeczytawszy go, uśmiechnął się z zadowoleniem. Więc to mały testamencik — rzekł do siebie. Tem lepiej, sąsiadka nie powinna mieć do mnie pretensyi, że zmienię na własną korzyść to jej ostatnie rozporządzenie. Podważył potem ostrożnie wieczko skrzyneczki, które natychmiast odskoczyło. Skrzywił pogardliwie usta.

Marna robota — szepnął — widocznie niemiecki wyrób. Ale twarz jego zmieniła się nagle na widok mnogości klejnotów, rzucających różnobarwne ognie. Sięgnął po dłutko leżące na stoliku i zaczął szybko i zręcznie wydobywać drogie kamienie i układać je podług wartości. W godzinę robota była skończona i z jednej strony leżał przed nim stos złotych, srebrnych i platynowych przedmiotów, z drugiej mniejszy stosik drogich bezcennych prawie kamieni. Były tam szafiry, szmaragdy, rubiny, perły, wreszcie niezwykłej wielkości brylanty, przedstawiające wartość przeszło miliona. Zgarnął je w chustkę od nosa i wsunął do bocznej kieszeni, oprawy zaś włożył napowrót do skrzynki, którą zamknął, tak że wyglądała jakby nietknięta. Wtedy dopiero zaczął się namyślać, jak ma z nią postąpić.

Rozmyślania te przerwało mu wtargnięcie pani de Warauwille, która stukała do drzwi, żądając aby jej otworzył. Wsunął szybkim ruchem skrzyneczkę pod łóżko i spełnił jej żądanie.

Wpadła do pokoju zdyszana, wołając:

— Jesteśmy zgubieni!

— Ciszej! — upomniał ją Cornudet.

— Dobrze ci tak mówić, kiedy nieszczęście spadnie jurtro na nas bez wątpienia.

— Byłaś u mera?

— Tak jest; mer oświadczył mi, że jutro przed południem zjedzie tu komisya z Marsylii, dla zbadania naszej sprawy. Nie taił mi, że grozi nam ostre bardzo śledztwo, a wiesz sam, że to rzecz bardzo dla nas niepożądana.

Kpię sobie z ich komisyi — odparł zuchwale Cornudet — który rozważał przez ten czas, czy ma dopuścić do tajemnicy swoją dotychczasową wspólniczkę. Osądził, że korzystniej będzie dla niego powiedzieć jej całą prawdę, potrzebował wiernego sprzymierzeńca dla wyciągnięcia należytej korzyści z popełnionej kradzieży.

— Patrz! — rzekł nagle do niej — rozwiązując chusteczkę, zawierającą drogie kamienie, wydobyte z klejnotów pani d'Apremont, wysypał je na łóżko, a ująwszy za rękę odurzoną kobietę, kazał jej podziwiać prześliczne ich blaski i ognie.

— Co to jest? — spytała zdumiona.

— Ocalenie, bogactwo, milionowa prawie fortuna.

— Skądże to wziąłeś?

— Wypożyczyłem te klejnoty od naszej sąsiadki, nie będąc pewien, czy zechce nam udzielić potrzebnych 15.000 franków, ułatwiłem jej to zadanie, zabierając klejnoty, które stanowiły tylko martwy kapitał.

— I nie boisz się, aby podejrzenia na ciebie nie spadły?

— Bądź spokojna. ona się o nie nie upomni.

— Zabiłeś ją?

— Nie mówże głupstw, wiesz przecie, że nie bawię się taką robotą, to zbyt niebezpieczne, a przytem mam na to za [illegible]ce. Ona odsyła te klejnoty [illegible] wel w Paryżu, przeczytaj ten list.

Tu wręczył jej list, który Lucyna napisała do Marty.

Pani de Waranwille przeczytała go z pewnem wzruszeniem.

— Jak to ładnie napisane, jak szlachetnie pozbywać się dobrowolnie takiego bogactwa. Jak myślisz. o jakiem nowem życiu ona mówi?

— To już do nas nie należy, a teraz słuchaj uważnie, bo możesz mi być pomocną. Trzeba koniecznie odnieść na miejsce szkatułkę, w której zamknięte były te klejnoty i postawić ją na tem samem miejscu, skąd ją zabrałem. To mówiąc, wydobył z pod łóżka wymienioną skrzynkę, a zalepiwszy zręcznie list, dopiero co odczytany, przymocował go do niej.

— Skoro ta pani ma zamiar odesłać swoje klejnoty tej tam w Paryżu, nie powinniśmy jej w tem przeszkadzać. — Zyskamy przez to na czasie, bo najmniej tydzień upłynie, zanim się pani Lowel przekona, że zamiast owych sławnych klejnotów otrzyma tylko mizerne kawałki połamanych blaszek metalowych. W ten sposób wzbogacimy się bez żadnego niebezpieczeństwa i zapewnimy sobie wygodny byt na starość.

Słowa te zelektryzowały przyjaciółkę barona Cornudet; straciwszy cały majątek, dzięki swej nieszczęsnej słabości, podstarzała piękność marzyła już od dawna o wygodnem i dostatniem życiu, do jakiego była przyzwyczajoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go na szubienicę, polecili go łasce cesarskiej! Lecz to nikogo w błąd nie wprowadzi. I na zawsze zostanie zapisany w historyi fakt, że oni posłali (!) Siczyńskiego na śmierć, że oni przygotowali dla niego szubienicę (!) I skoro Siczyński na niej nie zawiśnie, to nasz naród będzie wiedział, że stało się to wbrew (!) ich woli. — »Więc — woła w końcu »Diło« — ręce precz, panowie! Nie ubierajcie się w togę wspaniałomyślności — ona nie licuje tym, co katowi (!) szykują robotę. Z wami nasz naród miał rozmowę 30 czerwca 1908 i 17 kwietnia 1909 i ta rozmowa skończyła się wyrokiem: »Na karę śmierci przez powieszenie«. Teraz rachunki z wami skończone, teraz inny czynnik decyduje o losie Siczyńskiego i jego będzie zasługą, jeśli wasze postanowienie się nie spełni. Wy zaś postanowiliście, że wyrazem obecnych polsko-ukraińskich stosunków ma być szubienica (!) i z tego postanowienia musimy wyciągnąć konsekwencye dla dalszego kierunku naszej narodowej polityki«.

Takim stekiem świadomych fałszów, bezczelnych insynuacyj i wstrętnej perfidyi powitało »Diło« werdykt lwowskich sędziów, który właśnie stwierdził, że nie chodziło im o zemstę nad mordercą, bo właśnie sami zdjęli mu stryczek ze szyi. Byłoby jednak rzeczą zbyteczną polemizować ze złą wolą... Ukraińskim obrońcom Siczyńskiego nie o szubienicę chodzi. Oni dobrze wiedzą, że ta już samym werdyktem została usuniętą. Oburza ich to, że nie udało im się przedstawić Siczyńskiego jako »bohatera« walczącego terorem z »uciskiem« i »gwałtami« »galicyjskich Skałłonów«, na tem bowiem była oparta cała obrona mordercy przed sądem. Czyn Siczyńskiego uznano za zwykłe morderstwo. Sędziowie przysięgli stwierdzili, że w stosunkach naszych tego rodzaju »walka polityczna«, jaką zainaugurował Siczyński, niczem się nie da usprawiedliwić; że niema u nas Skałłonów i dlatego nie ma miejsca na teror polityczny u dołu. Jest tylko pospolite morderstwo! Istwierdzenie tego faktu przez sędziów wywołało ową wstrętną orgię nienawiści i kłamstw, z jaką wystąpiło »Diło«.

Żydzi wobec opróżnionych mandatów.

Dwaj współcześni myśliciele polscy: wielki pisarz-psycholog Bolesław Prus i znakomity erudyt-ekonomista prof. Czerkawski, stojący na dyametralnie przeciwnych krańcach w zapatrywaniach na niedawno polemicznie przez nich poruszony temat »kwestyi żydowskiej«*) — zgodzili się jednak na jedno wspólne, słuszne i prawdziwe spostrzeżenie. Mianowicie obydwaj akcentują judaizm jako główną oś, około której obraca się cały spór pomiędzy Żydami, a wszystkiemi innemi społeczeństwami. Judaizm jest tą przepaścią, która oddziela od Żydów dzisiaj tak Polaków, jak i Niemców, Francuzów i t. d., podobnie jak oddzielała od nich Persów, Greków i Rzymian; niechęć do Żydów była i jest powszechną, w czasie jak i w przestrzeni, a kwestya żydowska występowała i występuje u wszystkich narodów i we wszystkich czasach.

»Tego nie wypiera się — mówi prof. Czerkawski — ani narodowością, ani rasą, ani religią, ani względami gospodarczymi — podobnie jak nie tylko coś, co w stosunku do wszystkich innych jest cechą zasadniczo odróżniającą i wszystkim niesympatyczną — a takiem znamieniem jest właśnie judaizm«. Dlatego prof. Czerkawski określa istotę judaizmu, jako »odosobnienie się społeczne, odgrodzone od otaczających granic — jako zasadę zbiorowania wszystkich i wszystkiego, w życiu publicznem, co tylko nie jest żydowskiem«.

Określiwszy w ten sposób podstawową cechę społecznego charakteru Żydów, prof. Czerkawski stwierdza, iż »ów egoistyczny charakter judaizmu jest naturalnym wynikiem jego ekskluzywności narodowo-rasowej. Podobnie, jak niegdyś, w epoce feudalizmu, stanowość doprowadziła do systematycznego pomijania potrzeb i żądań praw warstw niższych, tak i Żydzi, tworząc dawniej terytoryalnie, a dzisiaj społecznie, zwartą i zamkniętą w sobie grupę ludności, liczą się wyłącznie z własnym tylko interesem. Obojętną zupełnie jest rzeczą, w jakim stopniu stosują oni zasadę separatyzmu we wzajemnych stosunkach pomiędzy sobą, wystarcza najzupełniej zaznaczenie, że w zetknięciu z ludnością chrześcijańską, nie czują się skrępowani temi prawidłami, uważając ją za coś zupełnie obcego, nie posiadającego żadnego prawa do jakichkolwiek względów, któreby utrudniały w czemkolwiek rozwój żydowstwa«.

Stosując do chrześcijan metodę bezwzględnego egoizmu, byle dla siebie jak najwięcej wytargować, a »traktując ich w gruncie rzeczy, jako element obcy, domagają się równocześnie, ażeby w teoryi i praktyce przyznać im wszystkie prawa, które z natury rzeczy mogą być jedynie udziałem rzeczywistych członków społeczeństwa«.

Że twierdzenia powyższe nie są gołosłowne — na to mamy codzienne dowody. Właśnie ów judaizm, będący wypływem separatyzmu, tego społecznego ghetta wyznaniowo-narodowo-rasowego, którego dalszym wynikiem jest »stosowanie przez Żydów dwóch miar w życiu publicznem, jednej dla siebie, drugiej dla wszystkich innych, a co właśnie taką niechęć społeczeństw przeciw nim wywołuje, stoi na przeszkodzie, by Żyd wogóle mógł stanąć na pełnem stanowisku „rzeczywistego" członka społeczeństwa, do którego przynależy.

I zdawałoby się, że jeśli kto, to on właśnie ów »rarytny« płód na gruncie polskim: „Żyd-Polak" chce uchodzić, i uchodzi w oczach naszej patentowanej na polskość demokracyi na »rzeczywistego« członka społeczeństwa. Zdawałoby się ze Żydzi-Polacy ci wypróbowani patryoci, którzy »nie potrzebują lekcyi patryotyzmu«, jak się ich przedstawiciel w krakowskiej Radzie miejskiej wypowiedział, nie mają nic wspólnego z ekskluzywnością narodowo-rasową, — przeciwnie, że z polskiem społeczeństwem przynajmniej w życiu publicznem stanowią zwartą grupę społeczną. Tymczasem z dnia na dzień mnożą się fakty, przeczące żywo temu, a stwierdzające niezbicie, iż nawet tych benjaminków naszych krótkowidzów politycznych nic nie łączy ze społeczeństwem polskiem, — i że nawet ci rzekomi »Żydzi-Polacy« nie mogą mieć i nie mają na oku interesu ogółu, lecz przedewszystkiem swój własny, — słowem interes Żydostwa.

W obecnej chwili mamy świeży przykład stwierdzający to, co mówimy, mimo już poczynionych gwałtownych zastrzeżeń ze strony „polskich Żydów" by przypadkiem antysemici nie okrzyknęli ich stanowiska w tym wypadku za dążności separatystyczne" Ta obawa przed tem przejrzeniem zamysłów »polskich« Żydów — świadczy najlepiej o ich właściwych zamiarach i intencyach.

Oto z powodu zbliżających się wyborów w okręgach miejskich 26 i 34 t. j. Sambor-Gródek i Bóbrka-Rohatyn wystąpił organ Żydów polskich (!) »Jedność« z enuncyacyą, która najlepiej stwierdza ów, „wypróbowany" patryotyzm »asymilujących się« Żydów.

Otóż na wstępie »Jedność« zwraca uwagę wyborców żydowskich na wielce wymowne cyfry statystyczne w obydwóch okręgach. I tak stosunek ludności *) w okręgu Sambor-Gródek (po ś. p. hr. Dzieduszyckim) przedstawia się następująco: Polaków 45·6 proc., Rusinów 24·7 proc., Żydów 29·5 proc., w okręgu zaś Bóbrka-Rohatyn (Abrahamowicz): Polaków 40 proc., Rusinów 30·4 proc., Żydów 29·2 proc.

Jak z cyfr wynika, żadna z trzech narodowości nie ma większości w żadnym z obu okręgów (Polacy mniejwięcej 40 proc., Rusini i Żydzi po 30 proc.). Wobec tego stwierdza »Jedność«, iż w ewentualnej walce między kandydatem narodowym polskim a ruskim decyduje stanowisko, jakie każdocześnie zajmuje ludność żydowska. Ludność żydowska bowiem, stanowiąc niemal 30 proc. wyborców, przechyla szalę zwycięstwa swym akcesem to na tę, to na inną stronę...

I w tem miejscu powołuje się rzeczony organ na to, iż »niemal we wszystkich okręgach miejskich »języczkiem u wagi« są Żydzi, gdyż tak została geometrya wyborcza skonstruowana. A więc hr. Dzieduszycki wyszedł w okręgu samborskim, Abrahamowicz w Bóbrce, Bobrzyński (następnie Górski) w Mielcu, Biliński w Rzeszowie, Korytowski w Bochni, Starzyński w Żółkwi, Moysa w Buczaczu i t. d., słowem wszyscy ci posłowie wyszli w okręgach, które są »w ręku« ludności żydowskiej, jak mówi »Jedność« — jedynie dzięki Żydom.

Ponieważ o powyższe mandaty ubiegać się będą przedstawiciele różnych stronnictw, nawołują »polscy« Żydzi do skupienia się i zastanowienia się nad obecną sytuacyą. I teraz rozpocznie się ruch wahadłowy języczka u wagi — a »ludność żydowska znajdzie się między młotem a kowadłem ścierających się stronnictw«.

»Co ma być jej wytyczną?« — zapytuje organ żydowsko-polski. Odpowiedź daje na to lakoniczną — lecz wymowną; **własne dobro!** »Ludność żydowska bowiem — pisze »Jedność« — ma prawo i obowiązek pomyśleć o swym losie, przystępując do urny i decydując o kierunku przyszłej polityki Galicyi!

Nie zaprzeczamy Żydom prawa stanowienia o własnym losie, lecz najbezwzględniej musimy się zastrzedz przeciw »decydowaniu o polityce Galicyi«. Przedewszystkiem winni »polscy« Żydzi i wogóle Żydzi wiedzieć, że »Galicya« jest cząstką zaledwie obszaru ziem polskich — a temsamem polityka nasza w kraju nie może się ograniczać tylko do tego szczupłego terenu, jako składowej części monarchii, a za jaką wyłącznie chcą uważać kraj nasz Żydzi, zapatrzeni w »własne dobro« w organizmach, w których żyją. Powtóre bynajmniej nie życzymy sobie, aby Żydzi wpływając na kierunek polityki w kraju, jak to dotąd i tak miało miejsce, ujmowali w swe ręce decyzyę na nasze najżywotniejsze sprawy narodowe, drogą targów i handlów ze stronnictwami, które im więcej ofiaruje ze szkodą interesów narodowych.

Obecnie zatem już nie syoniści, ci zdeklarowani separatyści, nie Żydzi niezawiśli, którzy do tego samego zdążają co tamci, z różnicą, iż występują z pretensyą do zdobycia narodowego stanu posiadania żydowskiego w granicach Polski — lecz już nawet »Polacy mojżeszowego wyznania«, wystąpili śmiało i jawnie z żydowskim separatyzmem. Snać silną już musi być pozycya żydowska w kraju — jeśli nawet odłam Żydów odsłania dziś śmiało przyłbicę, jaką drogą iść zamierza. Wprawdzie organ żydowskich »asymidatorów« zastrzega się, by antysemici nie wyciągnęli odpowiednich konsekwencyi i stanowiska tego nie określili chęcią ekskluzywności, lecz są to znane sztuczki żydowskie, służące im zawsze do maskowania się wobec nas i usypiania czujności społeczeństwa polskiego. Organ ten nazywa krok ten Żydów »konieczną samopomocą«!! Perfidyę zaś swoją posuwa do tego stopnia, iż fakt ten porównywa z taktyką... ludowców.

»Taksamo jak włościanie polscy — twierdzi »Jedność« — nie są »separatystami« kiedy przystępując do aktu wyborczego przedewszystkiem nie interesa życiowe mają na oku — taksamo i Żydzi nie okazują separatyzmu przez to jedynie, iż w myśl zasady *do ut des* chcą dla siebie jak najwięcej wytargować.

Wobec tego perfidnego stanowiska ustaje wszelka polemika. Nie chcą bowiem oni pamiętać o tem, iż dla chłopa polskiego zawsze będzie stało przed oczyma najpierw dobro ogółu, a potem interes klasowy — że chłop ten nigdy nie sprzeniewierzy się interesowi narodowemu, ani też swymi uczuciami nie będzie handlował.

Jeżeli atoli Żydzi takie stanowisko uznają »za jedynie racyonalną platformę, na której ludność żydowska stanąć winna« — to jest to wypływem tego, cośmy na wstępie powiedzieli. W każdym razie jesteśmy wdzięczni tym patentowanym «Polakom mojżeszowego wyznania« za nie tyle szczere, ile bardzo wyraźne zrzucenie maski wobec społeczeństwa polskiego.

*) Prof. Dr Czerkawski zamieścił w „Przeglądzie powszechnym" szereg uwag w kwestyi żydowskiej, żywo komentowanych przez całą prasę polską w Królestwie, co wywołało polemikę z Bolesławem Prusem. Wywody te niebawem omówimy obszerniej w „Głosie Narodu".

*) Na podstawie spisu ludności z r. 1900. Wobec atoli zwiększającego się stale zażydzenia miast naszych, stosunek ten przedstawia się dzisiaj jeszcze bardziej na korzyść Żydów.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

(Zgromadzenie w Bochni).

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zorganizowawszy się silnie w Krakowie, rozszerza zwolna swoją działalność w całym kraju, urządzając zgromadzenia poufne i publiczne we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyonalnych, gdzie znajduje wszędzie gorące przyjęcie i głębokie zrozumienie swego programu. Bo też liberalno-żydowska klika, która w Krakowie daje się we znaki chrześcijańskiej ludności, jest na prowincyi jeszcze zuchwalsza i jeszcze dokuczliwsza, jako mniej kontrolowana i mająca do czynienia z mniej uświadomionem obywatelstwem. To też szybkie i wielkie powodzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, ogromnie zaniepokoiło Żydów i ich liberalnych adherentów, którzy widzą, że czasy ich nieograniczonego panowania przeminęły, i że nie będą mogli wyzyskiwać z taką bezwzględnością swojej przewagi w zarządach gmin i podczas wyborów...

Bardzo charakterystycznem było pod tym względem zgromadzenie odbyte w niedzielę w Bochni, gdzie jak wiadomo klika liberalno-żydowska ma jedną ze swych najpewniejszych twierdz.

Na zaproszenie grona obywateli bocheńskich, przybyli do Bochni pp. Maryan Dąbrowski i Dr Antoni Beaupré, dla wygłoszenia referatów o programie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i o ubezpieczeniu na starość. Piękna sala Rady powiatowej była przepełniona, a zwłaszcza licznie stawiła się inteligencya miejscowa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez X. katechetę Bilińskiego, wybrano przewodniczącym adwokata Dra Wcisłę, a sekretarzem p. Kempę, dyrektora szkoły wydziałowej. Następnie Dr Beaupré przedstawił w dłuższem, ściśle rzeczowem przemówieniu ogólne zasady chrześcijańsko-socyalnego programu, kładąc głównie nacisk na kwestyę żydowską i walkę z rozkładowemi wpływami socyalizmu. Po otwarciu dyskusyi zabrał głos adwokat Dr Kiernik, zięć bocheńskiego burmistrza Dra Maissa i główny filar żydowskiego liberalizmu w Bochni. W przemówieniu bardzo bałamutnem i stylem cokolwiek prowincyonalnym — usiłował Dr Kiernik zaczepić referat — i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne — podnosząc rzekome sprzeczności w programie, twierdząc śmiało, że w kraju niema potrzeby nowego (!?) stronnictwa, które jest zresztą wynikiem antysemickiego ruchu w Wiedniu — i reklamując stronnictwo liberalne z jego pseudo-demokratycznym programem. Zakończył zaś wielką apologią żydowstwa!! Dr Kiernik przyzwyczajony do tego, że w sprawach politycznych uchodzi w Bochni za najwyższą powagę, niemało był zdziwiony ostrą odprawą, którą otrzymał od obu referentów. P. Dąbrowski wykazał, że partya liberalna jest u nas zwykłą spółką mandatową, która tylko wówczas przypomina sobie o wyborcach i ogólnych sprawach, gdy przychodzi czas wyborów; natomiast stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, pracujące już od dłuższego czasu w ciszy i bez rozgłosu, może się poszczycić wprost niezwykłemi rezultatami swej działalności na polu socyalnem, przyczem przytoczył szereg cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdań organizacyj stworzonych przez związek chrześcijańsko-socyalny. P. Dąbrowski zaznaczył również, że partya liberalna łącząc się zawsze z Żydami zaprzepaszcza interes narodowy.

Dr Beaupré podkreślił, że właśnie partya liberalna u nas jest tylko marną kopią żydowsko-niemieckiego liberalizmu, przemyconą do Polski przez wiedeńskich Żydów. — Opierając się przedewszystkiem na Żydach, jest od nich zupełnie zawisłą i z chwilą gdyby ją Żydzi opuścili, byłby to sztab bez armii. Mimo swej nieliczności jest bardzo niejednolita i dzieli ją rozmaite grupy, które walczą pomiędzy sobą na noże. Nie jest to jednak walka o zasady — ale o mandaty i posady. Nigdy ta partya — poza okresem wyborczym, nie zbliża się do robotników, a w całem jej działaniu przebija się niesłychana obłuda. Zły humor Dra Kiernika jest zupełnie zrozumiały, gdyż on i jego adherenci polityczni słusznie się obawiają, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przeprowadzi równie energiczną i równie skuteczną walkę zarówno z socyalistyczną jak i liberalną obłudą.

Przemówienia te były przyjęte przez zgromadzonych hucznemi oklaskami. Każdy cios skierowany w stronę partyi liberalno-żydowskiej, każdą uwagę złośliwą do jej spekulacyi politycznych, podkreślali zebrani potrójną salwą oklasków. Dr. Kiernik siedział osłupiały, i nie zdobył się nawet na żadną odpowiedź.

Rozwiązała się potem dłuższa dyskusya, w której zabierali głos między innymi dr. Wcisło, p. Jaworski, dr. Zakrzewski, p. Popielak i inni, a wszyscy oświadczyli się z gorącem uznaniem dla partyi chrześcijańsko-socyalnej. Widocznie polskiej inteligencyi, polskiemu ludowi przejadł się już zupełnie żydowsko-niemiecki-liberalizm, grasujący dotychczas w naszych miastach.

Z powodu spóźnionej pory odpadł z porządku dziennego drugi referat o powszechnym ubezpieczeniu na starość, a w sprawie tej uchwalono zwołać w najbliższym czasie specyalne *ad hoc* publiczne zgromadzenie.

I. Zjazd kierowników warsztatów studenckich z Galicyi.

Dnia 18 b. m., w niedzielę, odbył się I. zjazd kierowników warsztatów studenckich z Galicyi we Lwowie w lokalu Polskiego Muzeum Szkolnego. Reprezentowane były liczne zakłady średnie, Rada szkolna krajowa (radca Dr Majchrowicz i radca Lewicki), oraz sfery handlowe i przemysłowe. Obrady zagaił poseł Dr Ludomił German i powitawszy z różnych stron kraju przybyłych gości, wskazał cel zebrania. Zjazd też wybrał go przewodniczącym, a zastępcą dyrektora Ligi Pom. przem. p. Olszewskiego. W kilkugodzinnej dyskusyi omówiono potrzebę zakładania warsztatów przy szkołach średnich oraz ich zalety wychowawcze i społeczne. Treść całej debaty stanowiła kwestya metodyki, jaką należałoby stosować w nauce pracy ręcznej. Solidarnie też zgodzono się, że systemy obce, jak duński, szwedzki i niemiecki nie odpowiadają temperamentowi naszej młodzieży. Z tego też względu wykluczyć należy niewolnicze naśladownictwo wzorów obcych, a pracować nad stworzeniem metodyki odrębnej, odpowiadającej polskiemu charakterowi. Młodzież nasza musi odrazu pracować nad wykonaniem rzeczy praktycznych, inaczej nudzi się szybko i zniechęca. Łącznie z tą kwestyą poruszono myśl stworzenia specyalnie polskiego podręcznika i używania, względnie opracowania polskiego słownictwa przemysłowego.

W organizacyi przyjęto zasadę w myśl której warsztatem kierować winien profesor, albowiem w ten sposób jedynie osiągnie się ten szlachetny cel wychowawczy, w ten sposób skutecznie wszczepi się w młodzież samodzielność, silną wolę i męski charakter. Z drugiej strony krzewić będzie szkoła także praktycznie szacunek dla pracy ręcznej, ten nieodzowny warunek naszego ekonomicznego odrodzenia.

Aby zakreślony program pracy należycie wykonać, utworzył Zjazd w łonie Polskiego Muzeum Szkolnego „Związek warsztatów młodzieży szkół średnich". Przewodniczącym obrano przez aklamacyę posła Dra Ludomiła Germana, zastępcą dyrektora Ligi Pomocy przemysłowej p. Józefa Olszewskiego, sekretarzem prof. Antoniego Łukasiewicza.

Następny zjazd odbędzie się prawdopodobnie w początkach wielkich wakacyi.

Z Akademii umiejętności.

Dnia 26 marca 1909 odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie jej Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Na wstępie przewodniczący w dłuższem i gorącem przemówieniu uczcił pamięć Dra Konstantego Górskiego, współpracownika Komisyi, oraz Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który chociaż nie był współpracownikiem Komisyi, jednak żywo interesował się jej pracami, jak wogóle dawną i nową sztuką.

Dr J. Korzeniowski podał treściwą wiadomość o niektórych rękopisach Biblioteki publicznej w Petersburgu, odnoszących się do Marcelego Bacciarellego, a objaśniających zarówno działalność artystyczną Stanisława Augusta, jakoteż stosunki Bacciarellego z królem i z wybitniejszymi artystami ówczesnymi. — Jeden z tych rękopisów zawiera materyały i studya do spraw założenia Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie — studya oparte na szerokiej podstawie porównawczej z najważniejszemi akademiami sztuk pięknych w Europie; w innym rękopisie znajdujemy interesujące szczegóły do dziejów dekoracyi wewnętrznej Zamku królewskiego, plany, kosztorysy, korespondencye i rachunki. Cztery rękopisy zawierają zbiór listów pisanych do Bacciarellego; na uwagę zasługuje tu obfita korespondencya Kamsetzera z jego włoskiej podróży. Liczny szereg artystów współczesnych z Włoch, Francyi i Niemiec piszących do Bacciarellego, charakteryzuje rozległość jego stosunków. Z korespondencyi wreszcie Małachowskiego, starosty opoczyńskiego, podał Dr K. szczegół o zamówieniu przez króla u Graffa kopii Madonny Sykstyńskiej, a u Dietricha kopii Magdaleny Correggia.

W dyskusyi prof. Dr M. Sokołowski nadmienił, że obfity materyał do stosunków artystycznych z czasów St. Augusta znajduje się w tekach Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, w Archiwum głównem w Warszawie oraz w Bibliotece Narodowej w Paryżu, posiadającej katalogi aukcyi, na których St. August nabywał dzieła sztuki do swoich zbiorów. Następnie prof. Dr Jerzy hr. Mycielski mówił o obrazie Madonny z klasztoru OO. Cystersów w Szczyżycu w otoczeniu aniołów. N. M. Panna ubrana w białą suknię i płaszcz szafirowy ze złotem obszyciem, stoi na kwiecistej, subtelnie malowanej łące. Dzieciątko w lewem ręku trzyma różę. Tło złote. Typ jasnowłosej Madonny jest bardzo ładny i delikatny. Obraz ten pochodzący z lat m. w. 1510—1515 powstał zdaniem referenta w jednym z krakowskich cechowych warsztatów i należy do grupy, którą tworzą znane obrazy z Przeworska. Nowosielec i Dębna. W grupie zajmuje pierwsze miejsce ze względu na subtelne wykonanie. (Dok. nast.)

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Anzelma biskupa i Aleksego; pojutrze we czwartek Sotera i Kajusa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10; zachód przypada o godz. 6 minut 13; długość dnia godzin 13 minut 20.

Kraków, dnia 20 kwietnia.

Krakowski organ Bakaja i Haeckera oburza się — z racyi naszej notatki o klasztorze OO. Augustyanów — na międzynarodowość i „beznarodowość" Kościoła katolickiego. Oburzenie „Naprzodu" jest tem komiczniejsze, że wychodzi z obozu, którego dążenia są już nietylko beznarodowe, ale nawet wyraźnie i stanowczo antynarodowe i że oparte jest na dziecinnie śmiesznych podstawach, świadczących raczej niesłychanie smutnie o inteligencyi i uczciwości tych „oświecicieli" ludu...

„Naprzód" zarzuca, że w klasztorze OO. Augustyanów przeorem jest Niemiec, a sam klasztor należy do prowincyi bawarskiej. Lecz co obchodzą Haeckerów, Drobnerów i Kapellnerów narodowościowe stosunki w klasztorze katolickim? Czy my wtrącamy się do ich bóżnic i urządzeń religijnych? Wszak tam polskiego języka nie usłyszy się nigdy, wszak tam rozbrzmiewa stale wstrętny żargon niemiecki albo nawet rzeczywiście niemiecka mowa. A dalej, organ Bakaja świadomie przemilcza fakt przez nas podniesiony, że tak przeor jak i prowincyał OO. Augustyanów władają językiem polskim, że przeor w kapitule przemawia po polsku, słucha spowiedzi i wygłasza kazania po polsku.

A wreszcie możemy podać do wiadomości organowi ajentów „ochrany", że klasztor krakowski stale nie należy do prowincyi bawarskiej. Nie należał dawniej i nie będzie należał po przeprowadzeniu reformy klasztoru. Przyłączenie do prowincyi bawarskiej miało jedynie na celu, ażeby przez poddanie go władzy prowincyała przywrócić tylko dyscyplinę zakonną. Reforma ta trwa od lat sześciu.

Tak się przedstawia stan rzeczy. Radzimy „Naprzodowi", by zamiast zajmować się „skandalami" klasztornymi, wglądnął raczej w gospodarkę socyalistycznych Kas chorych na podstawie zarzutów, przez nas podniesionych. Tam znajdzie pole do sensacyjnych rewelacyj o rozmaitych sprawkach wyznawców międzynarodówki socyalistycznej, tam zobaczy całe może błota w żywiole nawskróś międzynarodowym, jakim jest żydowstwo.

Tow. Oświaty ludowej a Trzeci Maja. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa oświaty ludowej celem naradzenia się nad obchodem 118-tej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja. — Po odczytaniu protokołu p. Matyasik złożył krótkie sprawozdanie z działalności Zarządu, poczem X. Mytkowicz przedstawił program obchodów Trzeciego Maja w Krakowie i na prowincyi. W Krakowie obchód ograniczy się do urządzenia kilku odczytów w Stowarzyszeniach robotniczych i do udziału Towarzystwa w uroczystościach, przygotowanych przez Komitet ogólno-obywatelski. Natomiast na prowincyi projektuje X. Mytkowicz obszerny program obchodów. I tak ma być wysłane do kierowników czytelń, (których Tow. O. L. liczy przeszło 1000) odezwy z wezwaniem do urządzenia w czytelniach odczytów na temat konstytucyi Trzeciego Maja, przedstawień, wieczorków i t. p., cokolwiek uznają za stosowne. Równocześnie rozrzucone będą między lud i zawieszone po wsiach i miasteczkach afisze z pouczeniem o treści i znaczeniu konstytucyi Trzeciego Maja dla upadającego przed stu laty narodu i dla chwili obecnej. Rozesłane będą arkusze z wezwaniem do składek, a do XX. proboszczów prośba, by zachęcali swych parafian z ambony do udziału w uroczystościach. Towarzystwo oświaty ludowej dołoży wszystkich sił, by uświadomić szerokiem warstwom ludowym i robotniczym doniosłość tego wspaniałego w historyi narodowej momentu i podnieść rocznicę Konstytucyi do godności wielkiego święta narodowego.

Program X. Mytkowicza spotkał się z ogólnem uznaniem zebranych. Co do szczegółów i jego wykonania przemawiali jeszcze prof. Przybylski, Dyrcz, Postel, Ligięza, X. Mytkowicz i inni. Wreszcie wybrano komitet dla przygotowania obchodów, poczem przewodniczący Dr K. Lubecki zamknął posiedzenie.

Puszki Daru narodowego. W okresie uroczystości 3 Maja, będą staraniem T. S. L. ustawione po mieście puszki, przytwierdzone do słupów i latarń, celem umożliwienia ogółowi składania ofiar na Dar narodowy 3 Maja o każdej porze. Puszki te przynoszą corocznie dość znaczny dochód, a sądzimy, że w obecnym roku dochód ten jeszcze bardziej się powiększy, zwłaszcza że potrzeby T. S. L. wzrastają w czwórnasób. W tej tedy myśli polecmy te puszki opiece patryotycznego społeczeństwa. Nikt nie powinien przejść obok nich, żeby nie wrzucić do nich grosza na T. S. L.!

Z teatru miejskiego. „Król Lear" Szekspira, powitany tak wielkiem zainteresowaniem przez publiczność krakowską, grany będzie raz jeden tylko, we środę. Rolę tytułową otworzy Bolesław Leszczyński.

We czwartek powtórzony będzie dramat Przybyszewskiego: „Złote runo" (po raz ostatni w sezonie bieżącym).

Administracya teatru uprasza osoby, posiadające asygnaty abonamentowe, zakupione czy to w sezonie bieżącym, czy w sezonach poprzednich — by zechciały asygnaty te zużytkować przed upływem sezonu bieżącego. Od sezonu przyszłego bowiem asygnaty abonamentowe tracą wartość.

Z teatru ludowego. Dziś we wtorek, po ra

drugi „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w krakowskiem“ A. Małeckiego. — Kto chce ujrzeć znakomity prototyp klasycznej komedyi polskiej, w której humor i jędrność dyalogu na przemian z barwnością akcyi przy dźwięku śpiewanek i tanecznej muzyki olśniewają widza — ten niech spieszy dziś do teatru.

Jutro, we środę „Pracownice igły“ Z. Przybylskiego, niezapomnianego autora „Wicka i Wacka.“ Sztuka ta doznała już w pierwsze święto Wielkiejnocy niezwykle gorącego przyjęcia.

We czwartek powtórzony zostanie „Maciek Samson“ — M. Gałasiewicza — z muzyką A. Wrońskiego, której na pierwszem przedstawieniu wtórowały nieustanne wybuchy śmiechu rozbawionej publiczności.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy wzruszający melodramat p. t. „Zły duch“ przez P. Kośmińskiego, znanego w literaturze naszej pod pseudonimem „Paul de Coś“ — znakomitego beletrysty i satyryka, który i literaturę dramatyczną wzbogacił kilku cennemi utworami. Piękną muzykę zręcznie podłożył Jan Nowacki. Próby, w których udział bierze cały personal w pełnym toku.

Automobil do Myślenic. Brak komunikacyi pomiędzy Krakowem a Myślenicami, miejscowością nadającą się bardzo na stacyę klimatyczno-letniczą, został w tych dniach usunięty przez zaprowadzenie połączenia automobilowego. — Spółka automobilowa myślenicka puściła w ruch olbrzymi omnibus samochodowy, mający służyć do połączenia Myślenic z Krakowem, i jak słychać dla ustalenia komunikacyi i wprowadzenia prawidłowego ruchu, zamówiła drugi, który za parę tygodni ma nadejść z fabryki. Omnibus krążył parę razy po ulicach Krakowa, wywołując podziw swym ogromem i starannem wykonaniem.

Informacyi bliższych udziela handel p. Wentzla, gdzie również można otrzymać bilety. Wóz podzielony jest na dwie klasy. Pochodzi on z fabryki Laurin i Klement w Czechach, i może pomieścić 18 osób. — Cena biletu w jedną stronę I klasą wynosi kor. 3·30, II klasą k. 3.

Wycieczki do Warszawy. „Straż Polska“ urządza dwie wycieczki do Warszawy: jednę w końcu maja, drugą w końcu czerwca.

Wszystkim zgłaszającym się roześle biuro „Straży Polskiej“ program szczegółowy z dokładnem podaniem terminu i warunków.

Koszta jazdy III. klasą z Krakowa do Warszawy i z powrotem, z mieszkaniem w pierwszorzędnym hotelu (6 noclegów), z obiadami wspólnymi i wycieczką do Wilanowa, wynosić będą około 80 koron. Pragnący jechać II. klasą zapłacą o 15 koron więcej.

Kto będzie chciał dłużej zatrzymać się w Warszawie, ten otrzyma zwrot kosztu biletu kolejowego z Warszawy do Krakowa. Każdy z uczestników będzie mógł w powrocie zatrzymać się dzień jeden w Częstochowie, nie dopłacając do biletu kolejowego.

Komitet będzie się starał ułatwić zwiedzanie pamiątek i rzeczy godnych widzenia, o ile możności — bezpłatnie. Wydatki na śniadania, kolacye, dorożki i t. d. uczesłnicy będą ponosić sami — komitet tylko postara się, aby to wszystko nie drogo kosztowało. Wydatki te dla pragnących odbyć wycieczkę oszczędnie nie powinny przenieść 40 koron na osobę.

Ponieważ Zarząd główny „Straży Polskiej“ ma na myśli i Wycieczkę do Wilna, prosi przeto, aby zgłaszający się oświadczyli, czy pragną przyłączyć się i do wycieczki wileńskiej, która wyruszyłaby po zwiedzeniu Warszawy.

Adres „Straży Polskiej“: Kraków, ul. Floryańska l. 1.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak doniosłe znaczenie mają wycieczki organizowane przez „Straż Polską.“ To też pierwszą wycieczkę, urządzoną w roku zeszłym, witała serdecznie Warszawa. Uczestnicy jej nie mogli się naopowiadać, jak miłe i głębokie pozostawiła ona po sobie wspomnienie, jaką szczerą wdzięczność czują dla tych, co myśl wycieczki podjęli i przeprowadzili.

Kościuszkowskie czasy. „Straż Polska“ zawiadamia, że w dniach 23, 24, 26, 28 i 30 kwietnia wygłosi Pan Kazimierz Bartoszewicz w sali Hotelu Saskiego (resursy urzędniczej) p. t. „Kościuszkowskie czasy“ pięć wykładów. Początek każdego wykładu o godz. 5¾, koniec o g. 6¾. Krzesło na jeden wykład 1 K 20 h., na wszystkie wykłady 4 K; Wstęp jednorazowy na salę 50 h. na wszystkie wykłady 2 K.

Bilety nabywać można w księgarni Gebethnera i Spółki, w biurze „Straży Polskiej (Floryańska 1) i przy wejściu na salę.

Z Parku krakowskiego. Przez ostatnie dni kwietnia odbywają się w teatrzyku letnim w Parku krakowskim przedstawienia kinematografu Oesera, z dniem zaś 1 maja rozpoczną się jak lat poprzednich produkcye teatru rozmaitości o bardzo zajmującym programie. Nowością będą przedstawienia popularne w poniedziałki i piątki przy cenach znacznie zniżonych, aby najszerszym warstwom dać możność taniej i zajmującej rozrywki.

Cały park po śnie zimowym odczyszczono i odnowiono tak, że sprawia bardzo miłe wrażenie, a nadto place tennisowe, doprowadzone do najlepszego stanu i oddano do dyspozycyi sekcyi sportowej przy tutejszym Związku turystycznym.

Pobyt w parku uprzyjemniać będzie codzienny koncert własnej, licznej i dobrze zgranej orkiestry.

Śp. Prof. Leon Mańkowski, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, wykładał na uniwersytecie Jagiellońskim od szeregu lat filologię staroindyjską, której był znakomitym znawcą. Jego studya o epopejach indyjskich i o sanskrycie, należały do najlepszych u nas dzieł z tego zakresu. Prof. Mańkowski — jako profesor nadzwyczajny — objął pierwszy na uniw. Jagiell. niedawno utworzoną katedrę tej gałęzi filologii i postawił ją od razu na wysokim poziomie.

W życiu obywatelskiem miasta brał prof. Mańkowski żywy udział, o ile mu zdrowie pozwalało. Gorący katolik, spieszył zawsze Stowarzyszeniom katolickim z pomocą moralną i finansową, ile razy się do niego zwrócono. Tow. św. Wincentego a Paulo, „Czyt. katolicka“, „Polonia“ i szereg instytucyj traci w nim swego przyjaciela i protektora.

Ankieta. Sekcya dla handlu i przemysłu Powszechnego Związku esperanckiego (U. E. A.) zwraca się do wszystkich, sprawami handlu i przemysłu się interesujących, tak esperantystów, jakoteż i nieesperantystów, o nadesłanie wniosków do obrad nad sprawami międzynarodowego handlu i przemysłu, mających się odbyć podczas dorocznego wszechświatowego kongresu esperantystów w Barcelonie w początku września bieżącego roku.

Prowizoryczny porządek dzienny byłby następujący: Międzynarodowe kwestye poczty i telegrafu; prawo wekslowe; tłomaczenia; biura informacyjne w sprawach kredytowych; wnioski. Wszelkie dotyczące wnioski i projekty uprasza się nadsyłać do końca kwietnia b. r. na ręce tut. delegata U. E. A. p. Stanisława Rudnickiego, ul. Kopernika l. 17, w języku esperanckim, polskim lub niemieckim.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Tow. „Esperanto,“ Rynek l. 45, linia A-B, II. p., codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Popołudniowa szkółka robót. Sekcya III Rady opiekuńczej, w porozumieniu ze Związkiem niewiast katolickich, spełniając wiernie swe zadanie, którem jest „Ochrona dziecka“, zamierza rozszerzyć zakres swej działalności przez zakładanie szkółek popołudniowych, w którychby dzieci w wieku szkolnym gromadziły się na parę godzin i pobierały tam naukę łatwych robót, względnie rzemiosł, zapewniając im wkrótce zarobek.

Na razie Sekcya III otwiera z dniem 3-go maja b. r. pierwszą popołudniową szkółkę dla dziewcząt o dwóch oddziałach: 1) koronek klockowych i robót wiązanych, 2) szycia, łatania i cerowania bielizny. Nauka odbywać się będzie w szkole robót od godziny 2—4. — Założenie szkółki umożliwia subwencya, udzielona Sekcyi III przez miasto, oraz dar nieznanej osoby na przybory do nauki koronek, szafy do chowania robót i t. d.

Wpisy odbywać się będą 27 i 29 kwietnia oraz 1 maja b. r. od godziny 3—4 popołudniu w szkole robót (Kolejowa 11, parter).

Przyjmowane będą uczenice szkół ludowych i wydziałowych od 8—14 roku życia na podstawie ostatniego świadectwa szkolnego.

Nauka bezpłatna, wpisowe 1 korona (najuboższe mogą być od wpisowego uwolnione).

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Instytucyom, prowadzącym akcyę oświatową przy pomocy odczytów, wiadomo, jak ważnym czynnikiem pomocniczym dla prelegentów są obrazy świetlne, rzucane na ekran przy pomocy latarni czarnoksięskiej. Słowo prelegenta, ilustrowane obrazami, utrwala się silniej w duszy słuchacza, a szereg przesuwanych kolejno obrazów dopomaga mówcy do urozmaicenia wykładu i mówienia z pamięci. Ale nabywanie przeźroczy na własność naraża prelegentów na znaczny wydatek, a i dobór ilustracyi do danego tematu przedstawia trudność niemałą. Zarząd główny T. S. L., oceniając ważność tej sprawy, zorganizował w Krakowie Wypożyczalnię przeźroczy i oddał ją do publicznego użytku Kół T. S. L., szkół i wszystkich instytucyi, które akcyę odczytową rozwijają.

Świeżo wyszedł z druku nakładem T. S. L. katalog Wypożyczalni przeźroczy, obejmujący przeszło 5000 przeźroczy, dobranych do 100 odczytów z historyi Polski, literatury, krajoznawstwa, geografii, przyrody, techniki, rolnictwa, hygieny, historyi sztuki i t. p. Do każdej seryi klisz w miarę możności dołącza się „gotowy odczyt“ w postaci bądź drukowanej broszury, bądź w odpisie maszynowym. Opłata za wypożyczanie jest ogromnie niska, bo wynosi tylko 1 halerza dziennie od kliszy.

Nowa ta instytucya T. S. L., założona w jesieni roku zeszłego w Krakowie w lokalu Zarządu głównego, otwarta jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—1 i 4—6 popołudniu. Liczne napływające zgłoszenia o przeźrocza ze wszystkich stron kraju, świadczą najlepiej o pożytku tej nowej instytucyi oświatowej.

Komitet wykonawczy dla spraw śląskich. We Wtorek, dnia 20 b. m. o godzinie 6 popołudniu, w kancelaryi Szkoły przemysłowej (ulica Gołębia), odbędzie się posiedzenie Komitetu wykonawczego dla spraw śląskich.

Wystawa w Monachium. Dyrektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie p. Fałat, jako członek komisyi dla austryackiego oddziału na X. międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium, prosi nas o przypomnienie, że termin ostateczny nadsyłania dzieł na tę wystawę (do rąk p. Fałata) upływa z dniem 25 b. m.

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie. Walne Zgromadzenie członków Spółki spożywczej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 9 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37, I p. z następującym porządkiem: 1) Sprawozdanie organizacyjne i handlowe. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolnjącej. 3) Rozdział zysków, uchwalenie dywidendy od udziałów i bonifikacyj od pobranych towarów.

Każdy członek musi przy wstępie na salę okazać książkę udziałową.

Młodzież dla swego dobroczyńcy. Za spokój duszy ś. p. Konstantego Wołodkowicza, zmarłego 8 kwietnia b. r., członka honorowego Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. J., fundatora Domu Akademickiego w Krakowie, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele Akademickim św. Anny, urządzone staraniem Wydziału Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego.

Wspólne święcone w „Gwieździe.“ Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Krakowie urządza w niedzielę 25 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu we własnym lokalu wspólne święcone.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krak. odbędzie się we środę dnia 21 bm. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Prof. Kostanecki — Demonstracya preparatów. 2) Doc. Seńkowski — Demonstracya konserw z fabryki Rożańskiego. 3) Dr Frączkiewicz — Doświadczenia nad gryseryną.

Rozdział zapomóg. W dniu 19 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. Dra Parеńskiego posiedzenie komitetu dla rozdziału wsparć z fundacyi śp. Gaffenki przy współudziale delegatów Sekcyi VI, zastępców wszystkich obrządków chrześcijańskich i prezesów miejskich gron opiekuńczych.

Z odsetek od kapitału fundacyjnego tytułem zapomóg w wysokości 10—30 koron rozdzielono:

W I okręgu ubogich kwotę 415 koron między 33 ubogich, w II okręgu ubogich kwotę 385 koron między 29 ubogich, w III okręgu 390 kor. 75 h. między 25 ubogich, w IV okręgu kwotę 325 kor. 27 ubogim, w V okręgu kwotę 220 kor. 16 ubogim, w podmiejskim okręgu kwotę 585 kor. 40 ubogim, czyli razem 2300 kor, 75 h. między 170 ubogich.

Konkurs dla literatów polskich. Wydział krajowy ogłasza powtórny konkurs na premię dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Do konkursu dopuszczone są dzieła autorów polskich, w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej, — ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia. — Nagrody są dwie: Jedna w kwocie 2000 koron, druga w kwocie 1000 koron.

Termin do nadsyłania dzieł na konkurs upływa z dniem 31 grudnia 1909 r.

Ocenieniem dzieł i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana.

Własność literacka dzieła premiowanego przysługuje autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na wyraźne osobne żądanie.

Z Kraju.

Krzeszowice. Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego (Kor. wł.). Nadzwyczajnym pociągiem przyjechało do nas o godzinie 9·54 przed południem bardzo wiele osób tak ze Lwowa jakoteż i Krakowa, na Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Ze Lwowa przybył namiestnik p. Bobrzyński z całym zastępem urzędników namiestnictwa — z Krakowa zaś delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, dyrektor krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej p. Horoszkiewicz z bardzo licznem gronem urzędników kolejowych, oraz komendant korpusu krakowskiego wraz z swymi adjutantami.

Namiestnika przyjął na dworcu hr. Wodzicki. Z dworca kolejowego udali się wszyscy czekającymi powozami do miejscowego parafialnego kościoła.

Mszę św. celebrował ks. biskup Nowak. W presbiteryum, tuż obok rodziny hr. Potockich zajęli miejsca nasi dostojnicy. Na środku kościoła stał katafalik przybrany kwieciem, oraz dwa wieńce: jeden od urzędników namiestnictwa, drugi od urzędników starostwa krakowskiego. Obok katafalku, z jednej i z drugiej strony, stała miejscowa ochotnicza straż pożarna.

Z chóru rozbrzmiewały dźwięczne i czyste tony chóru urzędników krakowskiej dyrekcyi kolejowej z p. Dr. Wróblem na czele.

Cały kościół przepełniony był publicznością tak miejscową, jakoteż i zamiejscową, a poważny i zarazem wzruszający nastrój wymownie świadczył o sympatyi, jaką zjednał sobie nasz śp. Namiestnik. Cześć Jego pamięci — spokój Jego duszy!

Sąd galicyjski — a Żydzi. Z Ciężkowic donoszą nam o oburzającym fakcie, do jakiego stopnia panoszą się u nas wpływy i rządy żydowskie. Jest to niesłychany skandal, niemożliwy w żadnem społeczeństwie — chyba tylko w Galicyi. Oto, co pisze nasz informator:

Jan Preisner, właściciciel Mszany dolnej, poczta Bobowa, zbankrutował, na czem przeważnie Żydzi ucierpieli. Oto wystarali się oni, by w Wielką Niedzielę — w dzień tak uroczysty dla nas — wysłano woźnego do zajęcia ruchomości wyżej wymienionemu. — Czynność tę wykonano pomimo protestu domowników — zgorszenia katolików, a ku uciesze Żydów.

Kto tu zawinił? Żydzi czy sąd, zgadzając się, by w Wielką Niedzielę rozkazać funkcyonaryuszowi swemu fantować? Zaznaczyć należy, że polecenie fantowania miał przeprowadzić oficyał sądowy, lecz tenże sprzeciwił się temu. Wobec tego Żydzi wyszukali egzekutora „innej wiary“ i ten uskutecznił tę czynność.

Propaganda syonistyczna. Przywódcy syonistyczni w Galicyi wprowadzają swą propagandę nawet do szkół ludowych. Bo oto „komisya kulturalna“ zwołuje do Lwowa konferencyę przedstawicieli szkół hebrajskich w Galicyi. Na niej omówi się stan obecny szkół, założenie organizacyi szkół hebrajskich i sposoby agitacyi za szerzeniem języka hebrajskiego wśród młodzieży. Robota jest pogłębieniem agitacyi syońskiej, która objęła dziś — jak syoniści sami przyznają w swych pismach — młodzież wyznania izraelickiego we wszystkich klasach i we wszystkich szkołach średnich.

Jednocześnie egzekutywa młodzieży syonistycznej wydała odezwę do młodzieży uniwersyteckiej wyznania żydowskiego, w której wzywa do wypełnienia rubryki „język ojczysty“ słowem hebrajski względnie żydowski. Zapewne powtórzą się te same wypadki, jakich byliśmy świadkami na jesieni.

Przestroga przed wychodztwem. Biuro poznańskiej „Straży“ nadsyła nam następujące ostrzeżenie: „Urzędowe pisma Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, donosząc o wylądowaniu w Nowym Jorku 9000 przeważnie słowiańskich wychodźców, zastanawiając się nad smutnym losem, który emigrantów w fatalnych finansowych warunkach Ameryki niechybnie czeka. Wszystkie fabryki i większe zakłady w kraju ograniczają pracę i liczbę wyszkolonych robotników, a o przyjęciu świeżych sił ani sły szeć nie chcą. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki rolnicze w całej Ameryce.

Wobec tego ponownie podnosimy głos ostrzegawczy i radzimy polskim robotnikom i rolnikom, aby pozostali w kraju i nie narażali się na ciężkie przejścia i zupełną ruinę materyalną za oceanem. Przestrzegamy również przed niesumiennymi agentami, którzy obiecują złote góry, a wyzyskując lud łatwowierny, tylko własny interes mają na oku“.

Lwów. (Nowa ulica. — Dziennik rosyjski we Lwowie). Ze Lwowa piszą nam: Prawie równocześnie z toczącą się rozprawą przeciw Siczyńskiemu, Rada naszego miasta wyraziła hołd zamordowanemu namiestnikowi, przez powziętą ponownie na posiedzeniu onegdajszem uchwałę, aby zmienić nazwę ulicy Krzyżowej, a dać jej imię A. hr. Potockiego. Ulica ta położona w nowo powstającej dzielnicy, leżącej za Politechniką w kierunku gródeckiej rogatki, jest istotnie jedną z piękniejszych. Pobudowano wzdłuż niej piękne i bogate wille i robi zwłaszcza w lecie z powodu mnóstwa zieleni bardzo miłe wrażenie.

Do wielu sensacyi Lwowa przybędzie jeszcze jedna bardzo charakterystyczna. Będziemy mieli tutaj już nie ruski — ale rosyjski dziennik. — Stronnictwo moskalofilskie, względnie odłam jego, zostający pod wodzą posła Dudykiewicza — postanowił jawnie zamanifestować swe czysto ruskie intencye tem, aby obok „Hałyczanina“ dotychczasowego organu partyi staroruskiej wydawać jeszcze jeden dziennik w języku rosyjskim.

Praca prowadzona przez konsulat rosyjski we Lwowie — za „panowania“ w nim Pustoszkina — powoli zaczyna się ujawniać w formie takich ciekawych ewenementów. W dalszym ciągu możemy się doczekać we Lwowie zgromadzeń staroruskich — na których dominować będzie jako „urzędowy“ język rosyjski. — Miła perspektywa!!

Przemyśl. (Kor. wł.) Samobójstwo żołnierza. W sobotę o godz. 3 nad ranem strzelił do siebie z karabinu prosto w usta żołnierz 9 p. p. stojący na straży przed mieszkaniem bar. Pino, komendanta korpusu. Rana zadana strzałem bardzo ciężka. Rozerwany nos, wybite oko, uszkodzona podstawa czaszki. Powód zamachu nieznany.

Zamach samobójczy kelnera. Tego samego dnia o godz. 5 i pół wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym kelner kawiarniany Maks Bider. Kula utkwiła w podniebieniu. Niebezpieczeństwo utraty życia. Powodem zamachu — kobieta.

Śmieszna owacya. Mówiąc w odczycie wczoraj tu urządzonym o „Kobiecie w nowszej literaturze polskiej“ opowiadał p. Feldmann rzeczy, które oddawna z jego prac są znane, a będące charakterystykami tego rodzaju mniej więcej co na podobny temat zadania uczniów klasy VI. i VII. Można się lubować w tego rodzaju odczytach „nowe horyzonty odsłaniających“ — ale wprost pojąć trudno dlaczego na taki właśnie odczyt ofiarowała „wieniec“ (!) młodzież gimnazyum polskiego? Chyba dlatego, że na prowincyi laury zdobywać łatwiej. Zresztą szopka z wieńcem została z góry ukartowaną, a wręczyli go uczniowie żydowscy...

Zżydzenie. W koszernej restauracyi Hartmayera produkuje się od kilku dni jakieś żydowskie Variete, roskoszujące publiczność „paprykowanymi“ żargonowymi dowcipami. I o dziwo! — powodzi mu się doskonale. Nietylko bowiem współwyznawcy, ale i polska (!) publiczność wypełnia salę restauracyjną szczelnie. Pustki na wieczorkach polskich i to przepełnienie na przedstawieniach żydowskiego tyngla uzupełniają się tak doskonale, że dalsze na ten temat uwagi chyba — zbyteczne.

Z za kordonów.

Uczczenie pamięci Józefa Strusia. W Poznaniu w tamtejszej katedrze odbyło się w sobotę przy licznym udziale przedstawicieli polskiego świata lekarskiego, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Strusia, sławnego polskiego lekarza z czasów odrodzenia. Mowę uroczystościową wypowiedział X. kanonik Dalbor. Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie wydziału lekarskiego poznańskiego Tow. Przyjaciół nauk, na którem Dr Bugiel z Paryża wygłosił odczyt o lekarzu Strusiu.

Ostatni sędzia — Polak. Jak donosi „Kur. Warsz.“, jedyny w Królestwie Polskiem sędzia Polak, p. Ettinger, opuszcza to stanowisko i obejmuje wakującą w Warszawie rejenturę.

Odczytywanie manifestów carskich w kościołach. Niedawno podaliśmy wiadomość, że prezes rosyjskich ministrów Stołypin rozesłał do konsystorzów katolickich w Królestwie Polskiem rozporządzenie, aby wszystkie manifesty cesarskie odczytywane były w kościołach katolickich w języku rosyjskim. Obecnie „Przegląd Katolicki“ zaprzecza tej wiadomości i wyjaśnia, iż powstała ona prawdopodobnie stąd, że minister spraw wewnętrznych żądał od biskupów, ażeby polecili duchowieństwu czytać z ambon wszelkie nadsyłane urzędownie akta, bez znoszenia się ze swą władzą duchowną. — Rządcy dyecezyj odpowiedzieli jednak na to, że takie postępowanie duchowieństwa nie byłoby zgodne z przepisami prawa kanonicznego i z obowiązkami duchowieństwa względem swej bezpośredniej władzy ducoownej.

Stan wojenny w Łodzi i w gub. piotrkowskiej, jak donosi korespondent „Kuryera Zagłębia“, ma być w dniu 2 maja zmieniony na „ochronę nadzwyczajną“.

Ze świata.

Rzeź chrześcijan w Adana. Od kilku dni nadchodzą wiadomości o strasznej rzezi chrześcijan w Adana i Mersynie. Obecny reakcyjny ruch muzułmański zwraca się bowiem wyraźnie przeciw chrześcijanom, którym konstytucya i rządy młodoturków przyznały równouprawnienie. Przy takim pełnym nienawiści stosunku Muzułmanów do chrześcijan wystarczy najmniejsza podnieta, by wywołać krwawe »masakry«. Taką podnietą było zabicie przed kilku dniami muzułmanina w Adanie przez Armeńczyka. Z tego powodu odrazu wybuchł tam fanatyzm religijny. Mahometanie urządzili rzeź i to na wielką skalę.

Miasto Adana leży w południowo-wschodniej Małej Azyi i jest stolicą wilajetu tej samej nazwy. Adana liczy 45.000 mieszkańców, najwięcej Turków, nadto pewną część chrześcijańskich Armeńczyków i Greków. Adana położoną jest nad rzeką Seihun (staroż. Sarus) w odległości 50 km. od morza i posiada dość rozwinięty handel. Nad samem zaś morzem leży port Mersyna, na wschodzie zaś port syryjski Aleksandrette z 7.000 mieszkańców. W tych trzech miejscowościach przyszło właśnie do rzezi chrześcijan. Liczba zabitych jest nieznaną. Według jednych relacyi zginęło przeszło 400 chrześcijan, w tej liczbie dwaj amerykańscy misyonarze, według innych doniesień zabito 2000 Armeńczyków. Domy chrześcijan spalono. Spalono również dwie wsie zamieszkałe przez chrześcijan nad morzem w Syryi. Muzułmanie napadali na Armeńczyków i mordowali ich bez litości. W Mersynie miał nawet zostać zranionym konsul angielski.

Rząd turecki zawiesił nad Adaną sądy doraźne. Niemiecki statek stacyjny »Loreley« pospieszył z Morza Egejskiego do Mersyny, by wziąć na pokład uciekających. Ambasador niemiecki interweniował już u Porty, żądając ochrony dla Europejczyków w Adanie. Rząd turecki wzmocnił z tego powodu załogi w Adanie i Mersynie i polecił duchowieństwu muzułmańskiemu wpływać uspokajająco na ludność. Takie samo polecenie wysłał szeik ul Islam z Konstantynopola.

Beatyfikacya Dziewicy Orleańskiej. Onegdaj odbyła się w kościele św. Piotra w Rzymie wspaniała uroczystość beatyfikacyjna Joanny D'Arc. Wzięło w niej udział około 60.000 pielgrzymów francuskich z biskupami i kardynałami na czele.

Dekret beatyfikacyjny ogłosił papież Pius X. już w grudniu po 23 lat trwającym procesie kanonicznym. Proces rozpoczął się w r. 1885 za staraniem słynnego biskupa z Orleanu Dupanloupa. Dzięki poszukiwaniom komisyi beatyfikacyjnej zebrano potrzebny materyał dowodowy z cudów, dokonanych za wstawieniem się Joanny D'Arc i na tej podstawie podniósł Pius X. Dziewicę orleańską na ołtarze.

Nie ulega wątpliwości, że beatyfikacya Joanny D'Arc przyjętą będzie z żywą wdzięcznością przez katolików francuskich. Postać Joanny opromieniona świetlaną aureolą bohaterstwa, patryotyzmu, pobożności i męczeństwa żyje dotąd w pamięci ludu francuskiego. Dziewica Orleańska uchodzi u niego za największą bohaterkę narodową, za wskrzesicielkę poczucia narodowego Francuzów w czasie ich długich walk z Anglią w XV wieku. Jest ona tem dla Francyi, czem dla Polaków był Kościuszko. Pieśń i tradycya ludowa wniosła ją już dawno do Panteonu, wielkich narodowych Świętych. Jeszcze w r. 1458 postawiono jej pomnik na moście w Orleanie. Jej męczeńska śmierć na stosie na podstawie wyroku angielskich biskupów (pod zarzutem czarodziejstwa) opiewaną była przez najwybitniejszych poetów. Obecnie po oświetleniu niejasnych stron tej strasznej tragedyi pasterka z Domremy staje w całym blasku niewinności i poświęcenia, nietylko jako bohaterka narodowa, ale przedewszystkiem jako postać pełna religijnego natchnienia i zapału, w rodzaju wielkich Świętych średniowiecznych, jak św. Bernard i Franciszek z Assyżu.

Dla obecnych stosunków kościelnych we Francyi beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej posiada znaczenie doniosłe. Wskazuje bowiem na tę wielką epokę dziejów Francy, gdy zapał religijny połączony z patryotyzmem wyprowadził Francyę z upadku i poniżenia. Bohaterska Dziewica orleańska prowadziła hufce francuskie ze sztandarem kościelnym w ręce i z pieśnią kościelną na ustach. Czy jednak naród francuski zrozumie obecnie to memento z wieków średnich i połączy znowu czynniki religijne z patryotyzmem?

Wczoraj odbyło się w Rzymie uroczyste przyjęcie pielgrzymów francuskich przez papieża. Gdy papież wszedł do kościoła św. Piotra, powitali go pielgrzymi entuzyastycznie. Następnie arcybiskup Orleanu odczytał adres hołdowniczy.

W odpowiedzi swej podziękował Ojciec św. za życzenia i adres, jaki biskup wręczył mu imieniem francuskich katolików. Uczucia te nie są dla papieża niczem nowem. Nie mówiąc już o historyi, która jest wymownym świadectwem niezmiennej wierności Francyi dla Stolicy Św. Piotra i skuteczności tej wiary, nie wskazując na widok tych niezmiernych tłumów, które przybyły do Rzymu, aby przez swoją obecność uświetnić święto wielkiej współobywatelki błogosławionej Joanny D'Arc — także podczas ostatnich smutnych wydarzeń jakie przeszła Francya, otrzymał papież godne podziwu dowody posłuszeństwa; mimo wielkich ofiar słuchała Francya głosu papieża i utrzymywała jedność z duchowieństwem, a duchowieństwo jedność z biskupami. Papież napominał następnie katolików francuskich, aby utrzymali tę jedność, która wcale daje siłę. Zresztą katolicy Francyi mają pociechę w tem, że pracują dla dobra swej ojczyzny, gdyż religia jest tym czynnikiem, który gwarantuje porządek i pomyślność obywatelskiego społeczeństwa. Interesy ojczyzny i religii są wspólne i nierozerwalne. Miłość ojczyzny jest silniejszą, jeżeli łączy się z nią miłość dla Kościoła. Papież gratulował katolikom Francyi, którzy idąc za głosem Kościoła, walczą pod sztandarem prawdziwej patryotki Joanny D'Arc, na którym wypisane są słowa »religia, ojczyzna«. Papież zakończył apelem, upominającym katolików Francyi, aby pozostali wiernymi Kościołowi i aby pracowali dla odzyskania dusz dla prawdy i miłości Chrystusa.

Ojciec święty odchodząc z powrotem zobaczył francuską chorągiew narodową jednego ze stowarzyszeń z Orleanu i dwukrotnie ją objął, co pielgrzymi powitali burzliwą manifestacyą, mimo, że zakazano im manifestowania.

Polskie Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu urządziło w 3 swoich Czytelniach tradycyjne „święcone“. Był to rzewny widok, jak spracowany robotnik dzielił się jajkiem święconem z kupcem i urzędnikiem, jak sobie dodawali otuchy na obczyźnie, a myśleli o kraju.

Dnia 18 kwietnia Koło I Sobieskiego urządza teatr amatorski w Teresiensal, Rennweg 71. Odegraną będzie na ogólne żądanie „Królowa Przedmieścia“. Dochód przeznaczony na utrzymanie szkółki polskiej.

Proces Harden-Moltke. Dziś rozpoczął się dalszy ciąg głośnego procesu. Jak wiadomo, proces ten odbył się w pierwszej swej części w r. 1907, a zakończył się po 5 dniach wyrokiem uniewinniającym Hardena. Tymczasem prokuratorya wzięła sprawę w swoje ręce, a

podczas pruskiego procesu na początku 1908 r. został Harden skazany na 4 mies. więzienia. Obrońca Haradena odwołał się do Reichsgerichtu, który wyrok zniósł i odesłał sprawę do pierwotnego sądu. Tymczasem w ciągu tego czasu zaszły sensacyjne rewelacye monachijskie. W procesie, wytoczonym przez Hardena redakcyi „Müncher Post“, złożyli świadkowie Riedel i Ernst zeznanie, ogromnie obciążające ks. Eulenburga. Proces przeciw Hardenowi został więc wstrzymany aż do czasu ukończenia dochodzenia przeciw Eulenburgowi o krzywoprzysięstwo. Z powodu słabości Eulenburga nie dało się to uczynić; z tego samego powodu odroczono termin procesu Moltke-Harden, naznaczony na 23 listopada 1908. Dzienniki donoszą, że Harden wystąpi z żądaniem przesłuchania całego szeregu świadków.

Mianowania. Adjunkt przy krakowskiem Obserwatoryum astronomicznem Lucyan Grabowski, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem politechniki lwowskiej.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyli: na restauracyę Wawelu p. K. zamiast depeszy z życzeniami; dla 86-letniej staruszki W. Chłopiński, T. L. 2 K.; dla osoby chorej na płuca N. N. 1 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Poskromienie złośnicy“ (występ Leszczyńskiego).
Środa. „Król Lear“ trag. Szekspira (wyst. Leszczyńskiego).
Czwartek. „Złote runo“ Przybyszewskiego (wyst. Leszczyńskiego).
Piątek. „Honor“ Sudermanna (występ Leszczyńskiego).
Sobota. „Otello“ Szekspira (występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela o godz. 3 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy.
— O godzinie 7 „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Leszczyńskiego).
Poniedziałek. „Balladyna“.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie popierania dążeń ku opiece nad ślepymi. Jak się dowiadujemy, z inicyatywy komitetu, wybranego przez zjazd dla opieki nad ślepymi, odbytym w Gracu w roku 1906, zbiera się w najbliższych dniach ankieta w ministerstwie oświaty, która się zajmie odpowiadającem duchowi czasu ukształtowaniem wychowania i nauki ślepych dzieci i troską o polepszenie losu dorosłych osób ślepych. W ankiecie tej wezmą udział oprócz delegatów ministerstw, interesowanych w tej kwestyi, także delegaci instytutów dla ślepych i znaczniejszych związków dla opieki nad ślepymi z wszystkich krajów koronnych.

Budowle kolejowe. W „Gazecie Lwowskiej“ ogłasza dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozdanie wykonania budynków, jakoteż fundowania zbiorników zapasowych dla 35 stacyj z okazyi zaprowadzenia opalania ropą lokomotyw na szlakach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do 29 kwietnia 1909 do 12 godziny w południe.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, jakoteż odnośne plany i inne dotyczące alegaty przejrzeć można w oddziele dla utrzymania i budowy kolei w gmachu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, II piętro, gdzie również można otrzymać formularze na oferty i przepisy szczegółowe dla wnoszenia tychże.

Kursy dla prowadzących lokomotywy w krakowskiej Szkole przemysłowej. Wykłady na kursie specyalnym dla prowadzących lokomotywy, odbywają się we wtorki i piątki od godziny 7 do 9 wieczór, w niedziele od godziny 8 do 10 przedpołudniem. Zapisywać się na kurs można do niedzieli t. j. do 25 bm. włącznie.

Plan przyszłego Wielkiego Krakowa.

Pod tym nagłówkiem otrzymujemy następujące uwagi:

Jak przyszły Kraków ma wyglądać, poucza już widok obecnego miasta, niemniej projekt przesunięcia głównego dworca kolei żelaznej, podobno bliski urzeczywistnienia. Uwzględnić jednak należy już dzisiaj przy zakładaniu, aby obszar był wystarczającym na potrzeby dziesiątek lat. W parze z tem pójść musi szerokość toru kolejowego, co jest nieodzownem, aby ruch mógł się rozwinąć. Tor łączący główny dworzec z Podgórzem i Płaszowem, stanowi przeszkodę w ruchu z powodu wąskości, a temu zaradzić nie można bez bardzo wielkich ofiar materyalnych. Natomiast łatwiej rozszerzyć się da tor łączący dworzec główny z stacyą Podgórze-Bonarka. Ten tor należy obecnie rozszerzyć i tędy skierować ruch pociągów ku Skawinie. Tak opasany Kraków wraz z Podgórzem miałby szlak, którym przebiegaćby mogła kolej okrężna, której gwałtowną potrzebę zapewne już w bliskim czasie odczują mieszkańcy. Wzdłuż tego toru ciągnąćby się mogła aleja od mostu w Dębnikach do rogatki warszawskiej, a dałoby się może z czasem przedłużyć na około miasta aż do Wisły za mostem kolejowym podgórskim, szerokie aleje (30—40 metrów przynajmniej) założyćby należało od rogatki zwierzynieckiej ku Woli justowskiej, od rogatki wolskiej ku Panieńskim Skałom, a później dalej do uroczego Mnikowa, od Parku krakowskiego do Łobzowa, od rogatki warszawskiej do Michałowic, od rogatki mogilskiej i grzegorzeckiej aż po kopiec Wandy i dalej, od mostu w Dębnikach do Podgórza i Tyńca. Wykonanie tych planów systematycznie i w miarę potrzeby przeprowadzone, wymaga dziesiątek lat pracy, podniosłoby jednak zdrowotność naszego grodu, temi alejami krążyłoby bowiem świeże powietrze, tem bardziej teraz potrzebne, gdy je zanieczyszczają samochody, których ruch się niewątpliwie bardzo rozwinie.

Jeżeli tym sposobem ułatwimy komunikacyę pomiędzy śródmieściem a tak uroczemi miejscowościami jak np. Sikornik, Panieńskie Skały, Tyniec, Mników itd. będzie to prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców miasta, a przedewszystkiem dla tych, którym stosunki na to nie pozwalają, aby corocznie kilka miesięcy, a choćby kilka tygodni przepędzić na wsi mogli.

Losy prowokatora.

Wiadomość przyniesiona przez dzienniki, że zatruty w Rzymie tajemniczy Polak, czy Rosyanin, jest zdemaskowanym prowokatorem Kęsickim, potwierdza się coraz liczniejszymi dowodami. Między innymi, kilku znających osobiście Kęsickiego, rozpoznało go w nadesłanej przez policyę rzymską fotografii. Umieszczamy poniżej kilka rysów z życia i „działalności“ tego miniaturowego „Azefa“, których liczba teraz okazała się tak wielką w szeregach rewolucyonistów rosyjskich.

Mieczysław Kęsicki, znany pod pseudonimem „Hipolit“, „Mietek“ itd. rozpoczął swoją szpiegowską i prowokatorską działalność w szeregach partyi „Proletaryat“, później w P. P. S. Był on tam przyjacielem drugiego, również znanego prowokatora Białostockiego (Krysy), którego honoru bronił zawsze z wielkim ferworem, utrzymując, że Krysa jest niewinnym i że padł on ofiarą nieporozumień; po zdemaskowaniu zaś tego ostatniego, zachwycał się jego „rozumem“. Od niego też przejął Kęsicki „metodę“, doskonałe w „robocie“ dającą wyniki: nie „sypać“ nigdy najbliższych swoich znajomych i przyjaciół, a dopiero ich przyjaciół i znajomych. — W ten sposób stwarzał on sobie liczne koło osób, które — powołując się na to, że gdyby on był prowokatorem, to przecież oni, jako najlepiej mu znani, byliby „zasypani“ najpierwej,— gotowe go były bronić gorąco nawet wtedy, gdy już zaczęły się odzywać podejrzenia.

W Krakowie nazwisko Kęsickiego było w swoim czasie dość głośne. Było to mianowicie w r. 1905, po samobójstwie p. Wandy R. na błoniach, której Kęsicki pożyczył do tego rewolweru. Z tego powodu został on przez prokuratoryę krakowską oddany pod sąd i skazany na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z granic Austryi. Zresztą wiadomości podane teraz przez niektóre dzienniki, jakoby K. zamordował wówczas p. W. R. z rozkazu partyi itd, są niczem więcej, jak tylko fantastycznym domysłem. P. W. R. w żadnych zupełnie z nim nie zostawała stosunkach i poprostu tylko od K., jako znajomego, który wówczas stał jeszcze „ponad wszystkimi podejrzeniami“, pożyczyła poprostu rewolweru, nie wyjawiając mu zresztą nawet swego zamiaru samobójczego.

Po odsiedzeniu kary, K. wyjechał do Paryża, skąd rychło wrócił i przebywał jeszcze kilka miesięcy to w Krakowie, to w Zakopanem, pomimo „wydalenia z granic“, poczem, nie mając co widocznie tu już dłużej robić, wyjechał na stałe do Paryża. Tam zapoznał się z kołami anarchistów rosyjskich i wśród nich prowadził dalej swoją „działalność“, otoczony zresztą powszechną sympatyą kolonii rewolucyonistów rosyjskich — zarówno dla swej urody, wesołości, łatwości i przyjemności w obcowaniu, jakoteż dla „dobroci“ serca okazywanej stale: był on zawsze gotów dopomódz znajdującemu się w potrzebie „towarzyszowi“, czy to drobną pożyczką, czy mieszkaniem, czy nawet podzieleniem się ubraniem lub obuwiem — naturalnie wszystko z szatańskim, z góry chytrze obmyślonym planem — odwrócenia od siebie podejrzeń i pozyskania jak największej liczby zwolenników i przyjaciół, którzyby go w razie potrzeby w dobrej wierze bronili. I dziwne szczęście miał ten „człowiek“: był on już w r. 1906 podany na liście szpiegów, zakomunikowanej partyom przez Bakaja, ale przez pomyłkę, jako „Konecki“ i wskutek tego uniknął natychmiastowego zdemaskowania. Dopiero w marcu 1908 roku, na pogrzebie znanego rewolucyonisty Gerszuniego, został zauważony i poznany przez znajdującego się tam również wraz z Burcewem — Bakaja, w chwili, gdy niósł za trumną wieniec z czerwonymi szarfami od grupy „s.-erów-maksymalistów“, do której tymczasem, po „zasypaniu“ u anarchistów, kogo tylko mógł, zdążył się przenieść i zyskać zaufanie. Natychmiast po rewelacyi Bakaja, zwołano publiczne zebranie wszystkich emigrantów-rewolucyonistów, na które zaproszono i Kęsickiego. Tam wyprowadzono go do drugiego pokoju i pomimo protestów, zrobiono przy nim osobistą rewizyę dla znalezienia bezpośrednich dowodów; rewizya ta zresztą nic nie wykazała; Kęsicki był na to za mądry. Gdy po dokonaniu rewizyi, wyprowadzono go z powrotem do ogólnej sali dla okazania go całemu, tymczasem już zebranemu zgromadzeniu, Kęsicki, zrozumiawszy o co chodzi, podniósł głowę i z bezczelnym uśmiechem zawołał: „Nu, posmotritie jeszczo“ (popatrzcie jeszcze).

Po tym ostatecznym zdemaskowaniu K. nie miał już zupełnie co robić ani w Paryżu, ani w Londynie; pobyt jego i dalsza „działalność“ były niemożliwe także zarówno w Berlinie, dla zupełnej nieznajomości języka niemieckiego, jakoteż w Wiedniu, z powodu częstych przyjazdów tam emigrantów z Krakowa, którzy go przecież znali wybornie. Pojechał więc jeszcze do ostatniego centrum, gdzie mógł obracać się w kołach rewolucyonistów rosyjskich i pełnić nadal swą „służbę“ — do Rzymu, gdzie w wiadomy sposób karyerę zakończył.

Zwycięstwo Młodoturków.

Zamach stanu, wywołany przez sułtana i staroturecką reakcyę kończy się sromotnem wprost fiaskiem. Wbrew obawom pesymistów — wojska poza Konstantynopolem pozostały wierne Młodoturkom i konstytucyi. Komitet młodoturecki jest od wczoraj panem stolicy. Parlament odzyskał swobodę, stronnictwo »Unii liberalnej«, które brało udział w kontrrewolucyi — zbliżyło się znów do Młodoturków. Sułtan, właściwy sprawca zamachu, opuszczony przez wszystkich, oczekuje w trwodze odwetu swoich przeciwników. Czy odwet ten skończy się tylko detronizacyą Abdul Hamida, czy też grozi mu los sroższy jeszcze, to na razie jeszcze przewidzieć się nie da. Natomiast, jak wnosić można z ostatnich depesz — nie ulega już wątpliwości, że dni jego panowania są policzone. Naród turecki, o którego skłonnościach postępowych po wtorkowej kontrrewolucyi ogólnie już wątpiono, świetnie się zrehabilitował. Jeżeli Młodoturcy będą umieli w umiarkowany a rozumny sposób wyzyskać swoje zwycięstwo, co po ostatnich doświadczeniach przypuszczać można — konstytucyę w Turcyi uważać można za zapewnioną.

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 20 kwietnia).

Alarmujące pogłoski.

Konstantynopol. W Izbie i koluarach jakoteż w otoczeniu parlamentu panuje wielki ruch, krążą rozmaite pogłoski. Między innemi opowiedział minister policyi w koluarach, że 10.000 żołnierzy znajduje się już przed Stambułem. Dalej krążą pogłoski, że **sułtan już abdykował albo że uciekł. Komitet otrzymał od Szeik ul Islama „heftę“ abdykacyjną i postawił sułtanowi ultimatum do abdykacyi. Służba zaczyna opuszczać Yildiz.** Dzisiaj spodziewają się na pewno zmiany. **Sułtan prosił dwóch ambasadorów o pomoc.** Wszystkich tych pogłosek nie można skontrolować. **Wzburzenie wzmaga się jeszcze**, z powodu rozmaitych nadzwyczajnych wydań pism nietureckich. Prasa turecka zachowuje się z rezerwą.

Konstantynopol. Wiadomości dzienników o abdykacyi sułtana nie znalazły dotychczas potwierdzenia i opierają się tylko na pogłoskach. Pogłoski, że wojska salonickie już wkroczyły do miasta, są nieprawdziwe. Następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w środę. Po wczorajszem posiedzeniu odbyła się rada ministrów, która trwała do późnej nocy. Przypuszczają, że na tajnem posiedzeniu Izby, o którem deputowani zachowują jaknajwiększe milczenie, omawiano także zajścia jakie mają nastąpić. Deputowani zaprzeczają pogłoskom o przeniesieniu Izby do Saloniki. Do San Stefano przybyło 150 żandarmów macedońskich i około 30 oficerów w mundurach żołnierzy.

Londyn. (Tel. wł). »Daily Express« donosi, że **jedna kolumna armii młodotureckiej obsadzi Stambuł**, druga kolumna zajmie Perę, a trzecia wejdzie w głąb miasta, by obsadzić wszystkie budynki rządowe i pałac sułtana.

Konstantynopol w rękach Młodoturków.

Frankfurt. (Tel. wł.) »Frankfurter Ztg« donosi z Konstantynopola, że przednia straż młodoturecka, złożona z 1000 ludzi piechoty 6 batalionów artyleryi i szwadronu jazdy — obsadziła wzgórza nad Złotym Rogiem, **tak że właściwie Konstantynopol znajduje się w rękach Młodoturków.**

Młodoturcy w stolicy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z San Stefano: **Do wczoraj popołudnia Młodoturcy mieli pod Konstantynopolem 27.000 ludzi.** Przednią straż tworzą wychowańcy szkoły wojskowej z Saloniki. Młodoturcy rozwijają obok taktycznej także energiczną działalność administracyjną, nadzorują urzędy i przestrzegają porządku.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wejście wojsk młodotureckich do stolicy odbędzie się tak cicho, iż ludność nawet nie spostrzeże. **Wojska sułtana są bezsilne, częścią zaś sprzyjają Młodoturkom.**

Konstantynopol. (9 rano). Rozmaite objawy przemawiają za tem, **że przygotowuje się pokojowe rozwikłanie sprawy, względnie pojednanie.** Bliższych szczegółów nie można stwierdzić.

Nawrócona gwardya.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Gwardya przeszła do **Młodoturków. Gwardziści utrzymują, że zostali oszukani przez agitatorów duchownych**, którzy wmówili w nich, że zabijając oficerów występują w obronie konstytucyi.

Niektóre dzienniki stambulskie wydały wczoraj nadzwyczajne dodatki donoszące o abdykacyi sułtana.

Znaczna część duchowieństwa znajduje się w obozie młodotureckim. Ulamowie III korpusu oświadczyli żołnierzom, że **duchowni stambulscy zostali przekupieni przez sułtana i narazili ojczyznę na największe niebezpieczeństwo.**

Reakcyjne zamiary sułtana.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse« donosi **że Młodoturcy otrzymali wiadomość, iż Sułtan w najbliższych dniach zamierzał znieść konstytucyę i parlament.**

Główny sprawca zamachu.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z San Stefano, że Izba turecka ma się tam przenieść z obawy, aby sułtan w ostatniej jeszcze chwili nie dopuścił się jakiego zamachu przeciwko parlamentowi.

W Konstantynopolu utrzymują, że młodszy brat sułtana **książę Urchan**, który z pominięciem starszych braci i stryjów był upatrzony na następcę tronu, **jest głównym sprawcą zamachu stanu z 13 kwietnia.**

Środki ostrożności.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że Młodoturcy stawiają żądania stanowcze, by **garnizon konstantynopolitański rozdzielony został między garnizony Azyi Mniejszej.** Nowy sułtan będzie w ten sposób oddany w zupełności w ręce Młodoturków. Wszystkie próby interwencyi szefa sztabu generalnego Młodoturcy odrzucili.

Intrygi niemieckie.

Berlin. (Tel. wł.) „Morgenpost“ dowiaduje się, że **Anglia w najbliższym czasie zaanektuje Egipt.** Wicekról otrzyma odszkodowanie pieniężne. Między Francyą, Anglią i Rosyą toczą się w tej sprawie rokowania. Francya jako odszkodowanie otrzyma dominujące stanowisko w Syryi i pozwolenie na aneksyę Tunisu Rosya wolny przejazd przez Dardanele i uregulowanie granicy rosyjsko-perskiej. (Powyższe wiadomości pochodzące ze źródeł niemieckich, mają widocznie na celu podburzenie opinii publicznej w Turcyi przeciwko Anglii. Red.).

Abdykacya sułtana.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 kwietnia.)

Ultimatum abdykacyjne.

Paryż. (Godz. 1 nad ranem. Ag. Hawasa — z zastrzeżeniem). Z Konstantynopola donoszą, że komitet młodoturecki dał **sułtanowi termin do abdykacyi do dziś do godziny 10 wieczór. Ambasador rosyjski Zinowjew prowadzi w tej sprawie rokowania. Krążownik rosyjki „Ceres“, który przybył z Aten ma w nocy przejechać przez Bosfor, aby zabrać sułtana na pokład.**

Sułtan opuszczony.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z Konstantynopola, że Niazi Bej wystosował do ks. Reszada list, wzywający go, **aby się przygotował dla objęcia tronu.**

Sułtan jest opuszczony nawet przez dworzan, którzy pouciekali z pałacu do różnych ambasad. Jacht sułtański stoi ciągle pod parą, aby w razie wkroczenia Młodoturków przewieźć sułtana na jeden z europejskich statków wojennych.

Wczoraj odbyła się konferencya ministeryalna, na której omawiano **kwestyę złożenia sułtana z tronu.**

Zamierza uciec.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z dachów domów Pery i Galaty widać ogniska forpoczt młodotureckich. — **W pałacu sułtana panuje wielkie zamieszanie i nikt nie wie dokładnie** co się dzieje poza Stambułem. Sułtan podobno przygotowuje się do ucieczki. Komitet Unii wszechmahometańskiej, który odegrał wybitną rolę podczas zamachu stanu 13 kwietnia rozwiązał się.

Konstantynopol. (T. wł.) **Sułtan wniósł po długim oporze na przedstawienie ministrów abdykacyę z tronu pod warunkiem, że darowane mu będzie życie.** Młodoturcy dali bowiem wczoraj z Saloniki odpowiedź, **że absolutnie nie zgodzą się, by sułtan pozostał na tronie.** Młodoturcy zarządzili wszystkie środki ostrożności, by sułtan na jachcie prywatnym nie wymknął się z pałacu. Cała flota otoczyła wieńcem port, by zapobiedz ewentualnej ucieczce. O godz. $9^1/_2$ wieczorem miał wezyr ostatnią audyencyę u sułtana, która trwała $1^1/_2$ godziny.

Program abdykacyi i odwet.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą ze Stambułu, że **Szejk-ul-Islam ułożył już cały program** abdykacyi **sułtana. Abdul-Hamid ma być złożony z tronu ze wszystkiemi honorami** i osadzony w jednym z zamków **nad morzem Marmora.**

Młodszy brat sułtana uciekł do Młodoturków w obawie, aby go nie zamordowano.

Młodoturcy postanowili po wejściu do Konstantynopola odbyć bardzo surowy sąd **nad sprawcami zamachu 15 kwietnia.**

Wbrew tradycyom pobłażliwości w podobnych wypadkach wszyscy żołnierze, **którzy uczestniczyli w mordach oficerów będą rozstrzelani — a ulemowie, którzy namawiali do mordów zostaną ścięci.**

Ostatni akt władzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« dowiaduje się z **ministerstwa spraw zagr., że sułtan Abdul Hamid podpisał protokół zgody turecko-austryackiej. Jest to ostatni jego akt** monarszy jako sułtana.

Ugoda z Bułgaryą.

Konstantynopol. Umowa turecko-bułgarska została wczoraj podpisana w obecności ambasadorów tureckiego, francuskiego i rosyjskiego.

Sofia. (Tel. wł.). Rząd bułgarski zawiadomił dzisiaj Francyę, Anglię, Rosyę, **iż Turcya uznała już niezawisłość królestwa bułgarskiego.**

Proklamacya nowego sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Lokalanzeiger“ donosi z Konstantynopola, **że w Salonice książę Reszad został wczoraj urzędownie proklamowany sułtanem.**

Rzym. (Tel. wł.) »Messagero« donosi, że młodoturecccy oficerowie od ostatniej soboty **uważają Reszeda za prawowitego sułtana.** Abdul Hamid bez względu na to czy zrzeknie się dobrowolnie tronu, czy będzie do tego zmuszony, **zostanie wypędzony z państwa.**

Nowy rząd, nowa stolica.

Berlin. (Tel. wł.). »Localanzeiger« donosi z Saloniki: **Miasto Salonika będzie przez czas dłuższy stolicą Turcyi dla władz administracyjnych.** Młodoturcy zawiadomili instytucye finansowe w Konstantynopolu, **że nie uznają zobowiązań pieniężnych sułtana od 13 kwietnia do wejścia wojsk młodotureckich.**

Konstantynopol. (T. wł.) **Gabinet pozostanie w dotychczasowym składzie aż do zmiany tronu. Tak samo i Izba posłów pozostanie w Konstantynopolu.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 kwietnia.)

Proces Monczałowskiego.

Lwów. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa o szpiegostwo przeciw Jarosławowi Monczałowskiemu, 25 lat liczącemu synowi zmarłego redaktora »Hałyczanina«. Oskarżenie zarzuca Monczałowskiemu, że dokonał kilkunastu zdjęć fortyfikacyi w okolicy Lwowa i dał je niejakiemu Massonowi, urzędnikowi Ochrany warszawskiej. Rozprawa na wniosek prokuratora jest tajną.

Lwów. (Tel. pryw.) Proces o szpiegostwo przeciw Jarosławowi Monczałowskiemu rozpoczął się o godz. 9 rano. Przewodniczy radca Rybicki, wotanci: Dzierzyński, Janke. Więrzbicki, oskarża zastępca prokuratora Pieracki. Broni adwokat Dr Solański. Przysłuchuje się rozprawie przedstawiciel wojskowości kapitan sztabu generalnego Milan Bleiweiss. Pomimo sprzeciwu obrońcy na żądanie prokuratoryi uchwalił trybunał poufność rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano Monczałowskiego, który się do winy nie przyznaje. Obrońca postawił wniosek, by nie odczytywać orzeczeń i pism komendy korpuśnej. Trybunał nie zgodził się na to, uchwalił jednak drugi wniosek obrońcy, aby przesłuchać znawców wojskowych w sprawie planów fortyfikacyjnych i w tym celu dla zawezwania znawców odroczono rozprawę do soboty g. 9 rano.

Uznanie aneksyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przedstawiciele wszystkich mocarstw europejskich oświadczyli już w Wiedniu swą zgodę na aneksyę Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. **Wobec tego** kwestya aneksyi została już ostatecznie i formalnie załatwioną.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się dn. 27 b. m. Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisyi gospodarczej o przedłożeniu rządowem w sprawie zmian i uzupełnienia ordynacyi przemysłowej.

Kwestya bankowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś popołudniu odbędą się narady specyalnych referentów austryackich i węgierskich w sprawie bankowej. Rząd węgierski domagać się będzie, by najpierw pod obrady przyszedł projekt banków kartelowych. Referenci austryaccy nie godzą się na to. Popołudniu odbędzie się austr. Rada ministrów i prawdopodobnie także odrzuci projekt węgierski i zawiadomi o tem dzisiaj jeszcze rząd węgierski.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość o warunkach postawionych przez Młodoturków, wywarła bardzo dobre wrażenie na giełdzie, tak że wszystkie kursa poszły znacznie w górę. Akcye kredytowe podskoczyły o 2 korony, alpiny o 3 korony.

Stołypin pozostaje.

Petersburg. Car postanowił zatwierdzić uchwalony przez Dumę i Radę państwa kredyt dla sztabu generalnego marynarki, natomiast etat personalny sztabu oznaczyć na podstawie ukazu. Jest to kompromis, na który się prawdobnie Stołypin zgodzi, tak, że grożące od dłuższego czasu przesilenie gabinetu uważać można za zażegnane.

Podział Persyi.

Londyn. Biuro Reutera zamieszcza szczegóły wspólnego programu angielsko-rosyjskiego, dotyczącego Persyi. Program omówiony został wczoraj w Petersburgu między ambasadorem angielskim a Izwolskim.

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Młody człowiek
który w poniedziałek Wielkanocy w Krakowie zwrócił mi zgubiony pugilares zechce celem otrzymania 60 K nagrody podać swe nazwisko pod adresem pana Włodzimierza Wierzbińskiego we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 25.

W liście zechce uczciwy znalazca wymienić, w którem miejscu i o której porze te pieniądze znalazł, a to dla uniknięcia pomyłki.
Lwów dnia 17. kwietnia 1909. Ks. W. B.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 16 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	633 25	Gal. Tow. karp. naf.	540 —
węg. „ „	738 25	Oblig. węg. indemn.	— —
Anglobanku	294 25	Renta majowa	95 30
Unionbanku	539 75	Austr. renta. kor.	96 30
Länderbanku	439 —	Węg. „ „	92 55
Bankvereinu	524 25	56 l. Listy T. kr. z.	94 —
Bodencredit	1098 —	4% Listy Banku hip.	94
Gal. Banku hipot.	584 —	4½% „ „	99 25
Kolei państw.	696 25	5% „ „ „	110 —
„ południowej	111 —	4% „ „ kraj.	94 90
„ Elbethal	468 25	4½ „ „ „	100 —
„ północnej	5390 —	4% Gal. Obl. propin.	97 70
„ czernlow.	558 —	4% Gal. poż. kr. 1893	98 75
Alpiny	664 —	4% Poż. m. Lwowa	93 60
Rima Muranyi	547 25	Losy tureckie	188 25
Prag. Tow. żel.	2490 —	Marki	117 18
Fabryki broni	637 —	Ruble	251 95
Tureckie tytun.	537 —	Rosyjska pożyczka	98 75

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.08 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jaresławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
3.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora. Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.58 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące,

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5·02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10·28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórz
10·35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1·10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1·30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśla od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokola, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.
2·24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.

z Wieliczki.
4.17 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczyski z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku os Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10·30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10·40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa: Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10·41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10·47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11·40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 80 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcya c. k. zawodowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza konkurs na mające się opróżnić z początkiem roku szkolnego 1909/10 cztery rządowe stypendya przemysłowe po 30 K miesięcznie dla uczniów, pragnących pobierać wykształcenie zawodowe w tejże szkole. Nadanie tych stypendyów nastąpi z dniem 1 października b. r.

Pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy, będąc synami przemysłowców lub też robotników fabrycznych, pracują conajmniej od dwóch lat w zawodzie praktycznym, a nadto ukończyli conajmniej dwuklasową szkołę przemysłową uzupełniającą z dobrym postępem w drugiej linii ci, którzy wprawdzie nie ukończyli szkoły przemysłowej, lecz również przynajmniej przez dwa lata praktykowali w zawodzie stolarskim, tokarskim, ciesielskim lub rzeźbiarskim, i ukończyli conajmniej całkowitą naukę w szkole ludowej z dobrym postępem.

Do podania należy załączyć: 508 3
a) metrykę;
b) świadectwo przynależności;
c) świadectwo praktyki zawodowej;
d) świadectwo wykształcenia szkolnego i
e) świadectwo ubóstwa.

Podania należycie udokumentowane, należy wnosić do Dyrekcyi c. k. szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem najpóźniej **do 31 maja b. r.**

Zakopane, dnia 15 kwietnia 1909.

L. 4240. Podgórze dnia 16 kwietnia 1909.

Konkurs.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje konkurs na posadę II sekretarza.

Do posady przywiązane są pobory:
I. a) płaca zasadnicza 2800 Kor.
b) dodatek na mieszkanie w wysokości 20 % płacy zasadniczej.
c) prawo do 4 pięcioleci w wysokości 10 % płacy zasadniczej.
d) prawo do dodatku osobistego po 25 latach służby w wysokości do 15 % płacy zasadniczej.
II. prawo do emerytury.

Kandydaci wykazać się winni dowodem ukończonych nauk prawniczych z 3 egzaminami państwowymi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie lub przy rządowej władzy politycznej lub też przy Wydziale krajowym, a nadto przedłożyć dowody:
1. wieku nie wyżej jak 40 lat.
2. znajomości języka krajowego i niemieckiego.
3. obywatelstwa austryackiego.
4. nieskazitelnego życia.
5. świadectwo zdrowia.

Podania ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu do 1-go czerwca 1909.

Burmistrz
Fr. Maryewski m. p.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1909 od gradu ubezpieczone być mogą.

W POWIATACH SĄDOWYCH GALICYI I BUKOWINY

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana Dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rudnik, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Syczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Komarno, Kossów, Krakowiec, Krasna, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Ottynia, Peczeniżyn, Podbuż, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Stary Sambor, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Horodenka, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mielnica, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Obertyn, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok Złoty, Skałat, Śniatyn, Tarnopol, Tłuste, Trembowla, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Bukowina. Bojan, Czerniowce, Czudyn, Dorna, Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. Poz.	A. koron za 100 kg.	B. Poz.	B. koron za 100 kg.	C. Poz.	C. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	19·—	1	18·—	1	17·—
2	„ jare	2	18·—	2	17·	2	16·—
3	Pszenica ozima	3	23·—	3	22·—	3	21·—
4	„ jara	4	22·—	4	21·—	4	20·—
5	Jęczmień	5	16·—	5	15·—	5	14·
6	Orkisz	6	15·—	6	14·—	6	13·—
7	Owies	7	16·—	7	15·—	7	14·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	17·—	8	16·—	8	15·—
9	[1]) Kukurudza	9	15·—	9	14·—	9	13·—
10	Proso	10	14·—	10	13·—	10	12·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	15·—	11	14·—
12	Groch (Wiktorya) i Wielogroch ziel.	12	24·—	12	23·—	12	22·—
13	Bób	13	16·—	13	15·—	13	14·—
14	Bobik	14	15·—	14	14·—	14	13·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—
16	Soczewica zwykła	16	17·—	16	16·—	16	15·—
17	Wyka	17	15·—	17	15·—	17	14·—
18	Łubin	18	12·—	18	11·—	18	11·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·	19	40·—
20	[3]) Konicz czerwony (nasienny)	20	160·—	20	158·—	20	156·—
21	„ szwedzki	21	150·—	21	148·—	21	146·
22	„ biały	22	140·—	22	138·—	22	136·—
23	Rzepak zimowy	23	28·—	23	27·—	23	26·
24	„ letni	24	26·—	24	25·—	24	24·
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	20·—	25	19·—	25	18·—
26	Konopie włókno	26	42·—	26	41·—	26	40·—
27	Nasienie konopne	27	19·—	27	18·—	27	17·—
28	Len włókno	28	50·—	28	48·—	28	46·—
29	Nasienie lniane	29	26·	29	24·—	29	23·—
30	Mak	30	50·—	30	48·	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·
33	[2]) Chmiel	33	140·—	33	130·—	33	130·—
34	Łoza koszykarska 1-roczna	34	3·	34	3·—	34	2·50
35	Łoza koszykarska 2-letnia	35	1·50	35	1·50	35	1·20
36	[4]) Konicz czerwony na pasze	36	6·	36	5·50	36	5·—
37	Tytoń	37	—	37	50·—	37	50·—
38	Kartofle	38	3·—	38	3·—	38	2·50
39	[2]) Buraki cukrowe	39	2·—	39	2·—	39	2·—
40	Buraki pastewne	40	1·	40	1·—	40	1·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_4$ części wartości ziarna	w $^1/_4$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „

(Przedruk nie będzie płacony).

1) Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści, t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.
2) Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, eventualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loko stacya kolejowa lub fabryka.
3) Przy ubezpieczeniu koniczyny nasiennej należy podać, który pokos ubezpiecza się na ziarno.
4) Przy ubezpieczeniu koniczu czerwonego na paszę, jeżeli ma być ubezpieczony także drugi pokos, musi być podany do ubezpieczenia oddzielną pozycyą.

UWAGA: Ziemiopłody pod poz. 34, 35, 36 i 37 wymienione, t. j. łoza koszykarska 1 roczna, łoza koszykarska 2-letnia, konicz czerwony na paszę i tytoń będą przyjmowane do ubezpieczenia wedle spodziewanego plonu, podanego w cetnarach metrycznych z jednego morga, a nie jak dawniej ryczałtowa wartość z tegoż. Chmiel zaś przyjmowanym będzie do ubezpieczenia po cenie za 100 kg., a nie jak dawniej za 50 kg.

Konkurs

Niniejszem rozpisuje się konkurs na oddanie budowy szkoły 6-klasowej w Rybarzowicach p. Łodygowice. Plany i projekta leżą w biurze inspektora powiatowego w Radzie szkolnej okręgowej w Białej. Bliższych danych udziela naczelnik gminy Kubica, Rybarzowice.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu".

Nr ins. 22.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

We środę dnia 21 kwietnia 1909, i w dniach następnych o godz. 9 będą sprzedane:

Szafy, kredens, fotele, kanapy, lustra, portyery, dywany, świeczniki metalowe, lichtarze srebrne, zegary, kasetka żelazna, kandelabry, zegarek złoty z łańcuszkiem, tacka srebrna, strzelba, karabela, rogi i t. p.

Kraków, dnia 19-go kwietnia 1909.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.